Nr 167. Kraków, 25 Lipca — Niedziela. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu*, *Frankfurcie* n. M., *Berlinie*, *Lipsku*, *Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie*, *Hamburgu*, *Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Sierpień . . . 2 złr
„ od 1 Sierpnia do 30 Września 4 „
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Sierpień złr. 2 50 c.
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5 — „

Kraków 24 lipca.

Współcześnie podajemy sprawozdania z odbywających się dwóch zjazdów: pedagogicznego w Stanisławowie i przyrodniczego we Lwowie. O pierwszym mieliśmy sposobność wiele razy wyrażać nasze zdanie, gdyż od lat kilku zjazdy nauczycieli odbywają się rok rocznie, a Towarzystwo pedagogiczne jest dotychczas jedynym, które może wykazać pewien owoc gorliwej swej pracy. Szczęśliwie zrozumiało Towarzystwo stanowisko swoje, że wówczas dopiero może rościć pretensyę do uznania ogółu, skoro o własnych stanie siłach i przez sumienną pracę zasłuży na poparcie społeczeństwa. To też Towarzystwo pedagogiczne nie naśladuje tych, co zawsze żebraczy niejako prowadzą żywot i utyskują na ospałość ogółu, kiedy same nie mogą się zdobyć na żaden czyn i na żadną myśl dodatnią; ale w zakresie swoim i w poczuciu prawdziwem obowiązków wysnuło ze siebie cały szereg prac, utworzyło wiele zakładów naukowych, rozbudziło kraj cały do spraw oświaty, a przez to stało się jednem niemal z koniecznych ogniw naszego wychowania. Trudno zapewne namacalnie dowieść, ile zasługi w zakładaniu szkół, w ulepszeniu dotacyj nauczycieli ludowych lub w ustawach szkolnych przypada na rzecz działania Towarzystwa, a ile przypisać potrzeba innym warunkom i innej działalności. Nie można przecież zaprzeczyć, że Towarzystwo pedagogiczne czynny w tem wszystkiem wzięło udział i przyczyniło się do rozjaśnienia wielu wątpliwych pytań. Ważniejszą jednak jego zasługą jest podniesienie stanu nauczycielskiego, skupienie pracy nauczycieli i ożywienie zamiłowania do swego zawodu, obok wskazania praktycznych rad dla wychowania młodzieży.

O zjeździe przyrodników nie możemy dotychczas pisać hymnów pochwalnych, jest to bowiem dopiero początek, jakkolwiek najlepszemi ożywiony nadziejami. Przytem rezultaty zjazdu przyrodników nie mogą być tak namacalne, jak zjazdu pedagogów. Ostatnie są to raczej walne zebrania stale działającego Towarzystwa, mogą zatem dążyć do celów bezpośrednich praktycznych; przeciwnie zjazdy tego rodzaju jak przyrodnicze, z natury rzeczy muszą się obracać przeważnie w sferze teoretycznej. W rzadkich razach zjazd podobny będzie miał na oku zadanie użytku, jaki bezpośrednio z jego narad miałby wyniknąć, ale z drugiej strony obok wpływu na postęp umiejętności, może on dawać inicyatywę dla celów nawet praktycznych. Zjazd taki ma też przeważnie to zadanie, aby był motorem, który wprowadza w ruch pewne poglądy, który rozważa pewne potrzeby i sposoby ich zaspokojenia. Dobrze też wróżymy pracy, która rozpoczyna od zastanowienia się nad sprawą przemysłu górniczego, ponieważ kwestya ta poruszana już kilkakrotnie w sejmie i przez osoby prywatne, może dźwignąć nasz kraj pod względem materyalnym, pozwoli wyzyskać bogactwa natury leżące odłogiem, a zagrożone już pochłonięciem przez obcych przybyszów.

W ogóle w zjazdach podobnych tę upatrujemy korzyść, że popularyzują wiadomości użyteczne, rozpowszechniają pragnienie wiedzy, zwracają uwagę na poznanie stosunków kraju, ożywiają pracę ludzi specyalnych, stygnących nieraz w oddaleniu od szerszych centrów ruchu umysłowego, albo zanadto osowiałych w pracy gabinetowej i zapoznających obowiązki wyższe, jakie nauka nakłada na swoich wybrańców. Rozbudzenie zatem życia, skierowanie go do dobra własnego kraju, tudzież wskazanie krajowi celów możliwych do osiągnięcia, oto są bezpośrednie skutki zjazdów naukowych.

Za granicą zjazdy podobne dochodzą do wielkiej specyalizacyi, każda prawie gałąź nauki skupia własnych pracowników. U nas takie zbyteczne specyalizowanie rozstrzeliłoby jedynie działalność i odjęło jej wiele użyteczności, gdyż w ogóle nie liczny mamy poczet ludzi specyalnych, a przeto praca w szczupłym komplecie nie mogłaby posiadać środków do osiągnięcia jakichkolwiek rezultatów. Przytem i w kraju dość zaniedbanym materyalnie, należy umieć wybrać rzeczy gwałtowniejszej potrzeby i pilniejsze, co tylko da się uskutecznić przez porozumienie w szerszem gronie. Tu bowiem zdania mogą się ścierać swobodnie, kiedy dla specyalisty przedmiot jego obchodzący wydaje się zawsze najbardziej gwałtownym.

Do znakomitych korzyści zjazdów w naszych specyalnie stosunkach, uważamy zapoznawanie się ludzi pracy na właściwych polach działalności. Nauka polska wygnana prawie ze wszystkich kątów ziemi naszej, żyje jedynie w książkach i w głowach uczonych naszych, nie znajduje ona znikąd poparcia, przeciwnie wszędzie spotyka na zawady; tylko przez wspólną pracę, przez miłość jaką w nią wlejemy, mamy ją ocalić od zagłady i naszym potomkom przekazać. Skupienie więc sił jest tu konieczną potrzebą, bardziej konieczną, aniżeli gdzieindziej. Rozdzieleni też popadamy często w parafiańszczyznę, kierujemy się uprzedzeniami lub nawet zawiścią; a przez poznanie ożywi się poczucie wspólnej pracy, rozwinie wzajemna znajomość potrzeb i stosunków, a tem samem rozszerzy zakres poglądu na cele i obowiązki nasze.

Wyrażając to zdanie, nie potrzebujemy dodawać, że nie każdy zjazd w naszych oczach zapowiada te pożądane następstwa, o jakich powyżej mówimy. Aby zjazd mógł przynieść poważne rezultaty, musi mieć poważne grono ludzi, którzy stosunki ludzi znają i o nich decydować są w stanie. Widzieliśmy nie raz zjazdy, które mogą być niewinną i wcale przyjemną towarzyską rozrywką, ale zwracamy uwagę tylko na te, po których krajowi może pozostać pamiątka szczerych usiłowań i szczerych dążeń; dla tego zapisaliśmy oba powyższe zjazdy w naszej politycznej kronice wypadków, a przyszłość pokaże, o ile nadzieje zostaną urzeczywistnione.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 23 lipca.

(*J. H*) W ostatnim liście napomknąłem już, jak trudno zdać sobie sprawę o prawdziwym stanie zaburzeń w Herzegowinie. Do ostatniej chwili podzielone jeszcze są zdania, czy rokosz tam wybuchły ma znaczenie polityczne czy nie. Wiadomości przedzierające się ztamtąd są niepewne i nader sprzeczne. Podczas, gdy południowo-słowiańskie dzienniki zapełniają szpalty sprawozdaniami pełnemi szczegółów, wskazujących na większe rozmiary rokoszan, doniesienia urzędowe jak równie i inne prywatne stwierdzają tylko wzburzenie pięciu lub sześciu gmin z powodu ucisku podatkowego. Wiadomości jednak dziś nadeszłe, aczkolwiek nieprzemawiają za tem, żeby powstanie istotnie przybrało jakie znaczenie, są wszelako zdolne zaniepokoić cokolwiek. W Montenegro zgromadzenie ludowe oświadczyło się za sprawą pobratymców i jak donosi telegram urzędowy, rząd księcia Czarnogórskiego jest w obawie, że niezdoła się oprzeć temu prądowi opinii ludowej.

W samej rzeczy, gdyby z tej strony grożące niebezpieczeństwo rzeczywiście wybuchło, powstanie w Herzegowinie nabrałoby dopiero groźącego znaczenia. Bo kto wie, czy w takim razie nie wybuchnąłby także w Bośnii ogień u Słowian południowych. Dziś też niektóre tutejsze dzienniki dzwonią już na alarm. Najbardziej zaś *Deutsche Ztg*, która woła, że mogłoby się stać łatwo, iż przy jakimś wybuchu Herzogowina przypadłaby Austryi. Zapewne rząd austryacki nie żywi podobnych nadziei i daleki jest od wszelkich planów zaborczych. Ale sama myśl, że żywioł słowiański zostałby przez to wzmocniony, wprawia *Deutsche Ztg* w gorączkę. Obwinia ona rząd austryacki całkiem niedwuznacznie o podsycanie zaburzeń na półwyspie, a hr. Andrassego podejrzywa o nieuczciwy zamiar wobec Porty. Gdyby tych nie było, nie byłoby już dawno, jej zdaniem, bar. Rodicza w namiestnictwie dalmackiem i nie faworyzowanoby tak Słowian tamtejszych od czasu podróży N. Pana na południe. Oczywiście obawa przed „zgnieceniem“ Niemców w skutek nowego nabytku słowiańskiego zawróciła do reszty głowę dziennikowi.

Zmowa tkaczy berneńskich, jeżeli wszystko nie myli, zbliża się już do końca. Znaczna część robotników rozjechała się już wprawdzie, wszelako zostaje jeszcze w Bernie około 1500 tkaczy. Jak widać, nie robotnicy, ale fabrykanci nie mogli dłużej wytrzymać bezrobocia, mianowicie z powodu, że mają się uiścić z znacznych obstalunków. Pośredniczą w pojednaniu organa miejskie po części z powodzeniem, po części zaś nie. Pewna część robotników powróciła już do fabryk i objęła roboty, ale też prawie wszystkie fabryki podwyższyły zapłatę, jedne więcej, drugie mniej, według tego jak pierwej płaciły. W niektórych fabrykach podwyższenie to bardzo nieznaczne, albowiem jeszcze przed wybuchem bezrobocia płace tam były odpowiednie, i robotnicy nie byliby przestali roboty, gdyby ich nie wiązała solidarność.

Z Wołynia 10 lipca.

Dłuższe, niż zwykle tegoroczne obozowanie wojska pod Łuckiem zamierzone na cztery miesiące, t. j. od dnia 1go maja do 1go września ma za główny cel, aby nowo-wziętych do służby wojskowej konskrypcyonistów oddzielić odrazu od społeczności, z której wyszli, i wdrożyć ich do ściślej subordynacyi wojskowej. I tu dopiero w obozie, moskiewskie zwierzchnictwo może w całej rozciągłości wykonywać swoje praktyki. Bo jak prowincye polskie od r. 1863 w wyjątkowem zostają położeniu od całego państwa, tak również i nowe statuta wojskowe, podług których dawniejsza srogość obchodzenia się z żołnierzami zniesiona, nie stosują się do zostających w obozie konskrypcyonistów polskiego pochodzenia, do których cały dawniejszy rygor zastósowanym jest w zupełności.

Wszyscy konskrypcyoniści rozdzieleni zostali na służbę wszelkiego stopnia oficerów i poddani od razu nie już karności wojskowej, ale wszelkiego rodzaju ich osobistym fantazyom i kaprysom; reszta przeznaczona na obsługiwanie całego obozu. Utrzymywanie więc porządku i czystości w obozie, zajęcie się kuchnią żołnierską, praniem bielizny dla całego obozu dostarczenia drew i wody; słowem, wszystkie najniższe usługi na nich włożono, a wszystkie te czynności i zajęcia ściśle kontrolowane przez umyślnie do tego nadzoru przeznaczonych dyżurnych, od których fantazyi zależy nużyć nowobrańca, nieustannie go obwiniać i znęcać się nad nim; a po złożeniu codziennego raportu wyższej władzy i codziennem oskarżaniu, każdego takiego winowajcę czeka nieprzeliczona ilość pałek podług dawniejszego wojskowego systemu. Mimo to wszystko, codzienne mustry i rozmaite ćwiczenia wojskowe wyczerpują ostatnie siły każdego. To też nadmiar trudów sprowadza choroby i zapełnia lazarety, w których troskliwość o chorych Polaków równa się nieraz w obchodzeniu się ze zdrowymi.

Taki to jest w Rosyi postęp we wszystkiem i wszędzie, pomimo artykułów nowych praw postępowych widnieje wszędzie jedna tylko myśl wytępienia żywiołu polskiego, gdy go na moskiewski żadną miarą przerobić nie można.

Niedawno w Kijowie policya najściślejszej dopełniała rewizyi w gmachu uniwersyteckim, od godz. 5 zrana do 8 wieczorem. Cały obręb gmachu otoczono wojskiem i nikogo bez pozwolenia wypuszczać nie kazano. Przetrząsano wszystkie sale, korytarze, strychy, aż do lochów; widocznie szukano nie przedmiotów, ale osób tylko. Nic jednak nie odkryto i nikogo podejrzanego nie znaleziono. Mimo to jednak mówią, że uniwersytet zamkniętym zostanie.

Przy powolnem wprowadzeniu reform w prowincyach polskich, nakoniec prawo w r. 1870 wydane o autonomii miast, obecnie i do nich rozciągnięte z rozmaitemi jednak jak zwykle ograniczeniami, zależącemi od widzimisię... gubernatorów. Zniesiono już w miastach urzęda policyjne, i zarząd wewnętrzny ma należeć do gminy, której reprezentantem ma być wybrany z mieszkańców miasta **g o ł o w a**, tak, jak **s t a r s z y n a** w gminach wiejskich. Zatwierdzenie tego wyboru zależy od ministra spraw wewnętrznych. Gdyby zaś wypadło na ten urząd mianować urzędnika koronnego, to w takim razie komitet ministrów przedstawia tę okoliczność do osobistej opinii cesarza.

Oprócz tego w każdem mieście ma zostać urzędnik policyi nazwany **p r y s t a w e m** miejskim, tak, jak prystaw w powiecie dla nadzoru policyjnego; za pośrednictwem którego rozporządzenia rządowe mają dochodzić do gminy. Taki prystaw choć nie będzie miał prawa mieszać się do zarządu gminy ani jej gospodarstwa, nie zaniecha jednak według swojej policyjskiej natury mieszać się do wszystkiego; bo trudno mu będzie zapomnieć złotodajnej studni, z której każdy policyant czerpał tyle, ile mu się podobało. Ztąd zaraz wyniknąć muszą spory zarządu gminnego miasta z policyantem, który zasypywać będzie wyższą władzę donosami, a w których niezawodnie polityczne obwinienia i podejrzenia na pierwszy plan wystąpią, jak zawsze.

Paryż 20 lipca.

(*B.*) Bez narażenia się na powtarzanie, o zajęciach francuskiéj Izby mówić niepodobna. Prawo dotyczące pensyi i emerytury nauczycieli i nauczycielek gminnych przeszło tak samo, bez dyskusyi, jak prawa konstytucyjne. Zaledwie kilka mowców zdobyło się na heroizm wyrażenia swojego żalu, iż budżet oświaty nie pozwala pod tym względem radykalnéj zaprowadzić reformy o ulepszeniu i oświadczenia, że cokolwiek Francya zrobi dla polepszenia losu nauczycieli gminnych, takowi poświęceniem i szczepieniem moralności w dwójnasób jéj powrócą. Przyklaśnięto oświadczeniu, to prawda, lecz losu nauczycieli nie wiele polepszono, przez wzgląd na tę nieszczęśliwą sprawę wymsgalności budżetu.

Tak samo, z tą samą gorączkową szybkością Izba przystąpiła do dyskusyi ustawy budżetowéj i na bezspornem głosowaniu ograniczyła swoją nad wydatkami i dochodami państwa kontrolę w częściach dotyczących budżetów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Nieco dłużéj zatrzymano się nad budżetem Algeryi, którego dalsze badanie odłożono do dzisiejszego posiedzenia.

Wrażenie sprawione sposobem, w jaki zakończoną została sprawa bonapartystów, dotąd jeszcze nie rozwiało się. Buffet, wyznając, że mu zajęcia niepozwoliły odczytać woluminowych sprawozdań p. Savary, podał przeciw sobie broń w ręce lewicy. „Jakto, wołają jéj organa, prefekt policyi, prokurator jeneralny i parlamentarna komisya dochodzą wątka spisku przeciw istniejącéj formie rządu i ujawniają ten spisek, a minister spraw wewnętrznych, na którego barkach ciąży piecza o bezpieczeństwo własnego rządu, minister nie dość, że spisku nie dochodzi, tam mu nie stawia, lecz własną osobą zasłania spiskowych i dowodzi, że spisku niema, bo on, minister, sprawozdania o spisku nie miał czasu odczytać?“ Wyznanie to Buffeta może za niepolityczne poczytać by można, gdybyśmy nie byli pewni, że było ono rozmyślnem, a miało na celu także zadraśnienie lewicy, aby rada nie rada była zmuszoną odstąpić od swojego hasła: *pas de prétexte à la crise*. Prawy środek i część lewego środka nie poszły za Gambettą, który podał żądany pretekst do przesilenia i Buffet otrzymał wotum zaufania. W zakład pójść by można, że byłby wolał wotum nieufności dla przeprowadzenia parlamentarnego zamachu stanu i postawienia gabinetu wyłącznie z prawéj strony Izby, z mniejszości.

Dzięki szybkości, z jaką przegłosowano prawo o nauczycielach i część budżetu, porządek dzienny jest prawie wyczerpany. Lewice też, obliczając, że sprawa budżetu zakończoną być musi we czwartek, następujące zaś po niej prawo senatorskie w drugiem odczytaniu i propozycya odroczenia Izby p. Malatre przejść mogą w piątek, dochodzą do wniosku, że dziś jeszcze myślećby można o rozwiązaniu Izby przed 10 sierpnia. Gorzko przeto wyrzucają one sprawozdawcom komisyi 30tu, iż dotąd jeszcze raport o prawie wyborczem nie został złożony; zapominają, że taką była wola komisyi, która żądała opóźnienia raportu celem oddalenia pretekstu do kryzys. Wprawdzie po wotum zaufania zdobytem przez Buffeta, ani lewica, ani nawet komisya oszczędzać już bardzo ministra nie zdają się mieć ochoty — lecz to tylko pogróżki pozorne. Lewice dokładnie wiedzą, że przesilenie dla nich głównie byłoby niebezpiecznem, gdyż z obecnego gabinetu ustąpiliby tylko Dufaure i Say, może Wallon, których zastąpionoby członkami prawicy umiarkowanej i prawego środka.

Pewne, dość silne zajęcie wzbudza tu list ambasadora niemieckiego, p. Hohenlohe, ogłoszony w prasie bawarskiej z okoliczności wyborów. Prasa francuska zarzuca p. Hohenlohe, że użył względów na politykę narodu, u którego jest uwierzytelnionym, jako argumentu do prowadzonej w Bawaryi walki wyborczej. Lecz zarzuty te są sformułowane z tą delikatnością, z jaką traktuje się ludzi, których lęka się obrazić. *Debaty*, które tą sprawą zajmują się przeważnie, pospieszają po każdym zarzucie przypomnieć, że obok tych zarzutów są gotowe zawsze oddać należną cześć umiarkowaniu i delikatności, z jaką p. Hohenlohe wywiązuje się z obowiązków ambasadora ks. Bismarka w ultramontańskiej, więc anti-bismarkowskiej Francyi.

Część literacko-artystyczna.

Pogadanki z Paryża.

XII.

(Powodzie i publiczna ofiarność we Fracyi — doniosłości szkód sprawionych powodziami od początku stulecia — ekonomiczność robót obrończych przeciw podobnym nieszczęściom — stare koryto Wisły i epidemie; — Wystawa geograficzna i przemysłu morskiego — wynalazki Mac-Mahona i pp. Wołowskiego i Mękarskiego; — wyrok za kradzież kwiatka w Anglii).

Straszliwe powodzie, jakie nawiedziły nie samą tylko południową, lecz rzec można całą Francyę, na nową próbę wystawiły poczucie solidarności narodowej i gotowości do niesienia ofiar i pomocy w tej po nad wszystkiemi szlachetnej ludności. W istocie, potrzeba było 18 lat cesarstwa i jego bezmyślny zbytek i żądzę indywidualnego bogacenia się szczepiących rządów, aby na chwilę — ale tylko na chwilę — wywołać antagonizm pomiędzy najechanemi i od najazdu pruskiego ocalałemi departamentami — i natchnąć kilku deputowanych z południa niezaszczytną odwagą bronienia swoich departamentów od poniesienia żądanych ofiar, na rzecz indemnizowania departamentów północnowschodnich, które najsrożej od najazdu ucierpiały.

Pomimo przecież powierzchownej anarchii, jaka od 4 września rozwielmożyła się we Francyi w masach, w narodzie całym, zgubny wpływ materyalistycznego kierunku, jaki nadawało im cesarstwo, codzień się zaciera. Pierwsze wiadomości o grozach powodzi, jakie doszły mieszkańców Paryża, do reszty rozwiały zabójcze mgły wyziewów z rozkładającego się bonapartyzmu powstałych. Prąd ten z elektryczną szybkością poruszył prowincyę całą do tyla, że nie ma dziś Francuza, który wobec poczynionych powodziami szkód i przyniesionej żałoby, nie samemi tylko usty, lecz w sercu, w głębi duszy, by nie zawołał, że to nieszczęście całemu narodowi powinno być wspólne — i szczerości uczucia czynem natychmiast dowodząc, nie pośpieszył z dobrowolnem opodatkowaniem się na rzecz pokrzywdzonych. Dzięki temu prądowi na 16 milionów oceniają już fundusze, jakie bądź z kredytów przez Izbę przyznanych, bądź z dobrowolnych ofiar wpłynęły do skarbu, do komitetu prezydowanego przez marszałkowę lub do różnych komitetów miejscowych na prowincyi a ofiarność dotąd zgoła wyczerpaną nie została i wciąż się jeszcze podnoszą rozliczne projekta zabaw, których jedynym celem pomoc dla dotkniętych powodzią. Szczęśliwy to może błogosławiony naród, którego wybitnym charakterem współczucie dla nieszczęścia i gotowość do bieżenia z pomocą — tem bardziej, jeżeli tego charakteru nie zachowuje wyłącznie dla siebie samego. Otóż zauważyliśmy, że wszystkie miejscowe komitety, jakie na wieść o francuskich powodziach pozawiązywane zostały w Anglii, Włoszech, Belgii i Szwajcaryi — w motywach aktu zawiązania się podały konieczność wywdzięczania się Francyi za pomoc, niesioną tam dawniej w tem lub owem publicznem nieszczęściu. Te akta zagranicznych komitetów są najwymowniejszym dowodem, że ta sama Francya, która przez wieki nosiła tytuł pierwszej córy Kościoła, pomimo zabiegów ks. Bismarka nie przestała być pierwszą córą ludzkości.

Lubo wielkie tu leży bogactwo przedmiotu, w którym z łatwościąby przyszło popisać się dramatycznem kreśleniem scen zgrozy i rozpaczy, jakich teatrem były południowe Francyi okolice mianowicie zaś Tuluza i jej nieszczęśliwe przedmieście Św. Cypryana — nie śmiem poruszać tych z ludzkiej boleści uwitych strun, których każde drgnienie jękiem ojców i braci lub płaczem matek i sierót, wykrzykiem rozpaczy umierających lub przekleństwem z bezsilną pomocą bieżących zatętnić może... Czytelnicy pozwolą mi raczej wspomnieć o podróży ministra prac publicznych Caillaux, której celem jest ocenienie materyalnych szkód, jakie te ostatnie powodzie poczyniły we Francyi. Dotąd jeszcze w przybliżeniu tylko o doniosłości tych szkód sądzić można; lecz z dniem każdym, po bliższem rozpatrzeniu się w nich, szkody te olbrzymieją. Oceniane zrazu na kilkadziesiąt, 100, 200 milionów franków, dziś już, zdaniem ekonomistów dochodzą 300 milionów, a kto wie, czy nie przeniosą tej cyfry.

Statystyka powodzi, jakie nawiedziły Francyę od początku bieżącego stulecia, jest literalnie przestraszającą. Nie było wprawdzie w tym jeszcze wieku we Francyi tak strasznej powodzi, jak ostatnia z zeszłego miesiąca. Jednakowoż szkody z r. 1855 zostały zlikwidowane przez ekonomistów na 180 milionów — a pomimo, iż poprzednie mniejszej bez porównania były doniosłości, suma szkód poniesionych do r. 1855 włącznie, przenosiła 800 milionów. W skutek tegorocznego wylewu Garonny, szkody te dzisiaj przenoszą miliard franków.

Olbrzymi ten kapitał, bezpowrotnie dla narodowego bogactwa i narodowej produkcyi stracony, powinienby dla wszystkich społeczeństw stać się dowodem, że niema korzystniejszego zużycia kapitałów nad ich obrócenie na ujarzmienie przyrody. Za Napoleona I już podnoszono myśl przedsiębrania inżynierskich niwelacyjnych robót, których celem było postawienie przeszkód podobnie gwałtownemu wzbieraniu rzek — przez wezbranie górskich strumieni i potoków. Cofnięto się przed nakładem, który wymagał milionów, setek milionów; nie przewidziano, że to poświęcenie może 200 milionów — nie dość, że uwolniłoby kraj od poniesienia w bliskiej przyszłości miliardowej straty — lecz nadto przyczyniłoby się może do ułatwienia komunikacyi, do użyźnienia gruntów i w dwójnasób poniesiony nakład by zwróciło. Po każdem takiem publicznem nieszczęściu — po każdej powodzi, podnoszą się liczne a poważne głosy żądające tych obrończych robót; znajdują się uczeni szukający i znajdujący istotne przyczyny tej wzrastającej szkodliwości wylewów i wskazujący środki jakich dla obronienia się im użyć potrzeba. Niestety! — (wyraz ten potwornie tu wygląda, zostawiam go jednakże) — niestety! — nie **c o r o k**, lecz zaledwie w przecięciu co lat 20, te olbrzymie powodzie pojawiają się we Francyi. A za rok, za dwa lata, któż pomyśli jeszcze o 300 milionach materyalnej szkody, o tysiącach rodzin pozbawionych dachu, roli i wszelkiego dobytku, o innych tysiącach, które do owej chwili pozdejmują już z swych sukni, jeśli z duszy nie wydrą żałoby! Gdy niebezpieczeństwo minęło, wspomnienie o niem łatwo się zaciera, szczególniej może we Francyi, której mieszkańcy odznaczają się lekkością, równającą się tylko ich wrażliwości; lecz czy tylko we Francyi po minionem niebezpieczeństwie o niem się zapomina?

Przypominam sobie jak podczas ostatniej cholery utyskiwano w Krakowie na jej straszliwego sprzymierzeńca, na stare koryto Wisły, a z *Czasu* dowiaduję się, że dotąd jeszcze nie pomyślano na seryo o jego zasypaniu. Wprawdzie stare koryto Wisły ani Kazimierzowi, ani Krakowu może nie gotować losu Tuluzańskiego przedmieścia św. Cypryana. Lecz jeżeli materyalnie obliczalnemi nie grozi ono szkodami, któż ocenić zdoła straty jakie bogactwo narodowe ponosi, gdy szerząca się epidemia zabiera mu na chybił trafił producentów w przemyśle, rzemiosłach, naukach i sztukach; a siejąc trwogę i nieufność, paraliżuje transakcye, zatrzymuje handel i ludność całą rzuca na dwie rozstajne drogi, wiodące albo do bezmyślnej, zbytkowej rozrzutności dla odurzenia się i zapomnienia w użyciu, albo też do bezprodukcyjnego sknerstwa celem zapewnienia sobie jutra w razie, gdy brak rąk do rolnej produkcyi okolicę lub kraj cały na głód by naraził? Nie znam ekonomiczniejszego i bardziej produkcyjnego użycia kapitałów nad zakopywanie ich w roboty obrończe, mające na celu albo hygienę publiczną lub też zabezpieczenie kapitałów tak nieruchomych jak ruchomych od napaści rozszalałej przyrody.

Lecz dość już może o tym wylewie Garonny i o starej Wisły korycie — i czas też, z Paryża, o Paryżu nieco pomówić. Cóż, kiedy Bogiem a prawdą, powodzie tak głęboko poruszyły stolicę, że tylko o nich myślano, tylko dla nich tańczono, słuchano rozlicznych koncertów i uczęszczano do teatrów. Wobec tego wrażenia i tych zajęć wystawa urządzona przez miasto, aczkolwiek bezpłatna — dzieł sztuki przez nie zakupionych, minęła niemal niepostrzeżenie. W poufnem niejako gronie, wobec jedynie reprezentantów prasy i bez żadnego udziału urzędowych figur, otwarto wystawę urządzoną staraniem stowarzyszenia umiejętności geograficznych; wprawdzie wystawa ta zupełnie jeszcze nieurządzona, do przyszłego przeto dopiero miesiąca, po otwarciu kongresu geograficznego odłożyć wypada bliższą o niej wzmiankę. Tak samo niedokończoną jeszcze jest wystawa przemysłu morskiego, lub handlu wywozowego w pałacu przy polach Elizejskich. Z otwarcia tej wystawy, które odbyło się z całym urzędowym przyborem, zanotuję tylko jeden szczegół. Podczas, gdy organizatorowie wystawy wyrazili mu swój żal z powodu, że nie zdążono na dzień otwarcia ukończyć morskiego *aquarium*, które ma być najbardziej interesującym okazem, marszałek Mac-Mahon, nie słuchając wcale tych żalów, zatrzymał się przed okazami inżyniera Bazin, którego podmorskie elektryczne latarnie mocno go zajmowały. Wynalazca dumny z tego zajęcia, jakie dzieło jego wzbudzało zbliżając się do marszałka poszepnął żartobliwie, że dzięki jego wynalazkowi odtąd w nocy „i rybom będzie widno“, lecz później już słowa jednego nie mówiąc,

W Lyonie rozpoczęto publiczne sądy w sprawie osób aresztowanych w zeszłym miesiącu i uwięzionych pod zarzutem należenia do tajemnego stowarzyszenia — i tej okoliczności przypisują przybycie p. Ducros, prefekta Bodanu do Paryża.

Z pośród licznych poprawek, jakie do praw konstytucyjnych przedstawiają członkowie prawicy, zapisać możemy jedną, która wymaga, aby wybór 75 senatorów nie mógł mieć miejsca inaczej, jak przez absolutną większość. Byłby to może najpraktyczniejszy sposób uniknienia rozwiązania Izby, bo ręczyć można, że lat 10 by nie wystarczyło na odszukanie absolutnej większości w Izbie dla 75 kandydatów.

W szkole min otrzymali dyplomy pp. Jasiński, Waliszewski i Obalski, synowie emigrantów.

Londyn 19 lipca.

Najważniejsze rozprawy tego tygodnia prócz tych, o których w przeszłym liście pisałem, wywołał Sir Karol Dilke, mając na celu nowy rozdział siły politycznej w kraju. Stronnictwo radykalne posuwa stopniowo swój projekt ustanowienia okręgów wyborczych równych, opartych jedynie na cyfrze ludności. Stronnictwo zachowawcze z p. Disraelim na czele opiera się o ile tylko może przy dawnym systemacie miasteczek *(bourgs)* i hrabstw. Sir Karol Dilke i jego stronnicy napróżno wykazywali przeróżne anormalności w systemacie reprezentacyi obecnej. W niektórych miasteczkach wystarcza, aby wysłać deputowanego, liczba głosów nader mała 70 do 500, gdy tymczasem w innych miastach kandydat mający więcej niż 10.000 głosów, jeszczeby się znalazł w mniejszości. Z tego wypada, że głos deputowanego, który w parlamencie przedstawia 15 do 20,000 wyborców bywa równoważonym, lub czasami zniweczonym głosem innego członka, który reprezentuje najwięcej 100 wyborców.

Prawdziwa przyczyna, dla której p. Disraeli i jego stronnictwo sprzeciwiają się równości okręgów wyborczych leży w tym fakcie, że małe miasteczka wybierają konserwatorów, gdy tymczasem większe i ludniejsze oddane są liberałom. Nowy więc rozdział władzy wyborczej na podstawie liczby ludności zniósłby owe miasteczka nabyte dla toryzmu, a zwiększyłby wpływ liberalny. Wniosek też Sir Karola Dilka popierało całe stronnictwo liberalne. Został atoli odrzucony większością 70 głosów.

Ilekroć stronnictwo zachowawcze jest u władzy, stara się ono zdobyć poparcie klasy robotniczej, czyniąc jéj ustępstwa w kwestyach czysto ekonomicznych. Przed trzydziestą laty stronnictwo zachowawcze przeprowadziło ustawę ograniczającą godziny pracy w rękodzielniach. Również to stronnictwo w roku przeszłym podjęło na swoją rękę bill radykalny p. Mundell, aby ograniczyć do 9 godzin dzień roboczy, lecz wtedy rząd p. Gladstona odrzucił ten projekt ustawy. Będą więc mogli torysi na przyszłych wyborach odwołać się do wdzięczności i do interesu towarzystw robotniczych.

Rosya wystosowała nową notę do rządu angielskiego w przedmiocie konferencyi o zwyczajach wojny, która jak się zdaje zawsze leży na sercu Carowi. Anglia trwa w odmowie wzięcia w niej udziału. Mniemano, że konferencya odbędzie się w Petersburgu tej jesieni, lecz wskutek zwłoki, do której przyczyniło się stanowisko zajęte przez Anglię i usiłowania, jakie robiono, aby jej udział otrzymać, uważają tutaj za prawdopodobne, że konferencya zbierze się dopiero na przyszłą wiosnę. (Według tego jak donosiły nasze listy petersburskie konferencya się zbierze tej jesieni, choćby Anglia nie brała udziału. *Red. Cz.)*

W całej Anglii padał przez trzy dni deszcz ulewny. W przecięciu przez dwa dni było na dwa cale wody. W hrabstwie Monmauth padał przez 48 godzin i było wody na 5¼ cali. Wszystkie niskie położenia były zalane. Owoce i siana stracone, a żniwa mocno skompromitowane. W okręgu hrabstwa Monmauth 13 osób zginęło a wiele domów i farmów wylewy zabrały. Szczęśliwie jednak, powiedzieć można, klęski sprowadzone temi wodami nie mogą iść w porównanie z katastrofą wylewu południowej Francyi.

Zły ten czas mocno się dał we znaki żołnierzom będącym na manewrach w Aldershot. Syn Cesarza Napoleona III. znajdował się tam w bateryi artyleryi. Stał on się bardzo popularnym u ludzi tejże bateryi. Uczył ich bowiem gotować, i złapał konia, który był uciekł, a przyprowadził go do obozu bez uzdy i bez siodła.

Bukareszt 13 lipca.

Przeszliśmy co dopiero tydzień bardzo burzliwy dla gabinetu, który jakkolwiek ma w izbie większość zapewnioną, widział się nagle w wielkiem niebezpieczeństwie i to z powodu kwestyi, o której nikt domyślić się niemógł, że los ministerstwa od niej kiedy zależeć będzie.

Przypomnicie sobie, że związanie kolei żelaznych rumuńskich z austryackiemi przez linię idącą z Ploesti do Revial, było w roku przeszłym przedmiotem konwencyi z cesarstwem austro-węgierskiem. W nowej konwencyi szło o koncesyę na tę linię, która ma być ukończoną w czterech latach. Dwie kompanie się o nią ubiegały; towarzystwo kolei żelaznych austryackich *(Staatsbahn)* ukrywało się pod kompanią francuską zwaną *Batignolles*, a reprezentowaną przez p. Gouin. Drugim kandydatem była kompania angielska Crowley. Gabinet z powodów jemu wiadomych popierał kompanię austryacką, którą mało bardzo używa popularności w kraju, albowiem wstąpiła w prawa sławnego Strusberga, a oraz podejrzywają ją, że służy Austryi za narzędzie do opanowania finansowo a nawet i strategicznie Rumunii. Lecz kompania angielska, chociaż ministerstwo było jej przeciwne, nie dała wcale za wygranę i udało jej się, dzięki jak mnie zapewniają milionowi franków bardzo z wielką trafnością rozdanych, zjednać sobie większą część deputowanych ministeryalnych i tym sposobem zapewnić sobie wygraną w izbie. Lecz skoro kwestya przyszła przed senat, zmieniła się sytuacya. Kompania Gouin widząc swoją przegranę pośpieszyła z propozycyami jeszcze korzystniejszemi i tak wybornie się uwinęła, przyswajając sobie sposoby może swego przeciwnika, że z pięciu sekcyj senackich, cztery odrzuciło projekt izby deputowanych. Ztąd ogromny gniew deputowanych, którzy głosowali za projektem i oświadczyli byli gabinetowi, że jeżeli nie poprze tego projektu całą siłą w senacie, natedy opuszczą go w izbie niższej przy konwencyi austryackiej. Przed tą groźbą jedna tylko droga pozostawała ministrowi, postawić kwestyę gabinetową. I ministrowie znaleźli się nagle w grze, iż musieli postawić istnienie na jedną kartę, na to, aby utrzymać kompanię, której sobie właśnie nie życzyli. Byliby nawet przegrali, gdyby było przyszło odrazu do głosowania, jak tego zażądała natychmiast opozycya. Lecz głosowanie odłożono na trzeci dzień i niepotrzebuję wam mówić, że władza tak się przez te dwa dni niepewności wzmocniła, że przeszedł wielką większością wniosek wzięcia całej sprawy pod rozwagę, a wygrana kompanij angielskich zdaje się być zapewnioną na ostatecznem głosowaniu, jak do niego jutro przyjdzie.

W pewnej analogii z tą sprawą jest druga może jeszcze bardziej skandaliczna i ta ministerstwu Catargi dała wiele do czynienia. Kompania Strusberga przedała była swe prawa spółce niemieckiej Bleichrödera et Com., ta zaś w braku pieniędzy porozumiała się z *Staatsbahn*, i gdy linia była skończoną kosztem tej ostatniej, oddano ją pół roku temu rządowi. *Staatsbahn* zażądała zwrotu kosztów, a kompania Bleichrödera otrzymała od rządu rumuńskiego przyrzeczenie, że zażąda od izb pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki 63 milionów franków. Rząd tym sposobem widział się zwolnionym z 60 milionów na sumie 280 milionów, które winien tej kompanii z powodu sukcesyi Strusberga, a oraz zwolnionym z części procentów rocznych, jakie jej płaci. Ośm milionów zaś z monopolu tytoniowego miały być rękojmią pożyczki. Lecz ta propozycya jest nadzwyczaj niepopularną w kraju, któremu się zdaje, że Rumunia z niej żadnej nie będzie miała korzyści i że cała ta sprawa tłomaczy się tylko wielką liczbą akcyj kompanii Strusberga, które posiada ojciec księcia panującego i wielu członków wyższej szlachty niemieckiej. Twierdzenie to jest może oszczerczem, lecz w każdym razie bardzo niefortunnem, wypada bowiem na szkodę księcia. Rozprawy toczą się właśnie i zdaje się prawie pewnem, że propozycya będzie odrzuconą lub niesłychanie zmodyfikowaną; to też ministeryum przewidując ten rezultat było dość ostrożnem, aby nie postawić tym razem kwestyi gabinetowej.

Co się tyczy konwencyi handlowej z Austryą zawotowaną została przedwczoraj w izbie ogromną większością i odesłano ją dzisiaj do sekcyi senatu. Opozycya uderzyła na nią z całą gwałtownością, a widząc, że usiłowania jej spełzną na niczem, cofnęła się z izby i podała się ryczałtowo do dymisyi, której nie przyjęto. Zobaczymy, czy się będzie przy tem upierać. A jednakowoż konwencya zapewnia Rumunii wielkie korzyści, a między innemi prawo mianowania w państwie austro-węgierskim konsularnych ajentów. Wiem jednakowoż, że rząd postąpi sobie rozumnie, i czekać będzie z używaniem tej prerogatywy czas niejaki, dopóki jej nowe konwencye nie potwierdzą.

N. Pan zatwierdził uchwałę sejmową dozwalającą gminie miasta Rzeszowa pobierać 6 lat dodatek do podatku konsumcyjnego od wina w wysokości 100%.

N. Pan nadał pułkownikowi Józefowi Barthowi, ze sztabu artyleryi i dyrektorowi artyleryi przy głównej komendzie we Lwowie, oraz pułkownikowi Antoniemu Wildmoserowi, komendantowi magazynów artyleryi w Krakowie, order korony żelaznej 3ej klasy z uwolnieniem od taksy, uznając ich więcej niż pięćdziesięcioletnią chwalebną służbę.

N. Pan mianował Dra Mieczysława Dembowskiego z Dembowej Góry starszym lekarzem rezerwy pułku piechoty Fryder. Wilh. królewicza pruskiego N. 20.

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: Po sześciotygodniowem więzieniu stawał, jak *Posener Ztg* donosi ks. prałat Koźmian w poniedziałek miniony znowu przed sędzią śledczym. Kiedy zaś powtórnie odmówił zeznań w sprawie ekskomuniki ks. Kicka z Kamionny, odprowadzono go znowu do więzienia.

Wiedeń 23 lipca. Już telegramy, któreśmy wczoraj otrzymali i ogłosili, doniosły, że zmowa robotników w Bernie zbliża się ku końcowi. Dzisiejsze wiadomości potwierdzają to doniesienie i jak się zdaje tym razem istotnie już zmowa w Bernie ustaje. Radcy miejskiemu p. Peyschy, który pośredniczył imieniem Rady miejskiej, powiodło się robotników i szefów firm do rokowań zaproszonych, przyprowadzić wreszcie do zgody. Dziś rozpocząć się ma napowrót robota. Fabrykanci Classen i Lober, których firma najlepiej płaci, bardzo mało polepszyła płace; inne firmy znacznie podniosły dzienny zarobek wszakże nie tyle, ile żądali robotnicy. Telegramy donoszą, iż wskutek takiego zwrotu rzeczy, wielkie zadowolenie panuje między robotnikami.

— *Czech*, dziennik katolicki, donosi, że kardynał-arcybiskup Schwarzenberg wezwał pewnego jenerała zakonu w Pradze, ażeby do kościoła Karola w Wiedniu wysłał kooperatora celem odprawiania nabożeństwa dla Czechów mieszkających w Wiedniu. Także i w kościele Minorytów w Wiedniu zaprowadzone zostały czeskie nabożeństwa przez stowarzyszenie Cyrylego i Metodego. Znana petycya kilku czeskich katolików wystosowana do kardynała Rauschera o zaprowadzenie czeskiego probostwa w Wiedniu, nie jest jeszcze stanowczo załatwioną.

— Ministerstwo wyznań i oświecenia upraszało reprezentacyę gminy m. Wiednia o przyzwolenie dalszych funduszów przez lat pięć na restauracyę tumu ś. Szczepana.

— Nowomianowany biskup lublański, Pagaczar, przybył dnia 20 b. m. z Wiednia do Lublany i w przyszłym tygodniu wyjedzie do Gorycyi celem otrzymania święcenia biskupiego.

— Z Budapesztu dowiaduje się *Nfr. Presse*, że minister sprawiedliwości Perczel zamierza ustąpić z swej posady. Jego postanowienie ma być nieodwołalnem. Niewiadomo jeszcze, kto będzie jego następcą.

— Wybory do sejmu kroackiego zostały już rozpisane pomiędzy 4 a 9 sierpnia r. b.

Hiszpania.

Kreuzzeitung zamieszcza następujący list z Hiszpanii o odwrocie Karlistów:

Wypadki, które się odegrały świeżo w Hiszpanii, są owocem półrocznych przygotowań. Po tak długim czasie, w którym często donoszono o zwycięstwach nad Karlistami, jakkolwiek nieprzychodziło do żadnych starć, pierwsze to doniesienie o powodzeniu wojsk rządowych, nie jest bezpodstawnem. Do skutecznego zwalczenia karlizmu było nieodzownem oczyścić prowincye południowo-wschodnie od oddziałów Dorregaraya i Saballsa, aby wojnę ograniczyć na Nawarrę i Kantabryjskie prowincye. Myśl ta, która wyszła od Cabrery, miała na celu skoncentrowanie wszystkich wojsk nad Ebrem, aby tam wspólnemi uderzyć siłami. Aby zapobiedz wszelkiemu niepowodzeniu, wzmocniono do tyła centralną armię, aby mogła przycisnąć wojska karlistowskie pod wodzą Dorregaraya mimo ich doświadczonéj waleczności, a zmusić wodzów nieprzyjacielskich jedynie do obronnego działania. Nie było zamiarem Dorregaraya wystąpić czynnie przeciw Jovellarowi, ale tylko rodzielić jego armię od wojsk jenerała Quesada i jak się zdaje powiodło się mu to. Gdy ciągle bez przyjęcia walki ustępował przed wojskami alfonsistowskiemi unikając wszelkiego starcia, zaczęły się rozchodzić pogłoski, które przedstawiały Dorregaraya za zdrajcę, za sprzysiężonego z Cabrerą, i podejrzenia, że zamierza albo broń złożyć albo przejść na terytoryum francuskie. Rezultata wszelako operacyi uciszyły pesymistów, gdyż odwrót Dorregaraya jest jedynym w historyi wojen nowoczesnych. Jenerał, który siebie i swoich żołnierzy wystawiał na takie trudy, jest dalekim od poddania się; forsowne marsze armii Dorregaraya są świetnem świadectwem wzorowéj karności i dzielnego ducha w wojsku karlistowskiem. Wreszcie Dorregaray zgromadził wszystkie swoje siły pod Cantavieja. Łącznie z wszystkiemi pomocniczemi żywiołami miał on tu 10,000 ludzi, naprzeciw trzykroć silniejszéj armii naciskających go Jovellara i Martineza Campos.

W przejściu długiem pięć kilometrów pod Mocello powiodło się Karlistom zatrzymać Jovellara, zanim się połączył z Martinezem Campos i pobić go. Cantavieja wszelako została oblężoną przez Jovellara i służyła mu za punkt oparcia, kiedy Dorregaray skorzystał z téj pomyślnéj chwili, aby 7000 ludzi z północy ściągnąć. Oblężona Cantavieja musiała się po kilku dniach poddać, ale za to Dorregaray zyskał na czasie i już doszedł do brzegów Ebru, zanim pomyślano o tem, aby wysłać wojska w pogoń za nim. Spełnił przeto całkowicie swoje zadanie, chroniąc się zwłaszcza od stanowczéj bitwy.

Ten odwrót Karlistów należy do arcydzieł sztuki wojennéj, w czterech dniach wojsko 7000 przebyło 230 kilometrów, z których 90 jednego dnia. Zaiste wojsko, które jest zdolnem takich wysileń każdy wykształcony a nieuprzedzony wojskowy przyzna, jest dalekiem od tego stanu, aby się poddać i każdy musi sobie powiedzieć, że to wojsko, które tak nieskończenie przewyższa dzielnością wojska rządowe, zdolnem jest jeszcze wiele mu trudności przygotować. Krótko mówiąc, Dorregaray przeszedł Ebro między Caspe i Cipriana w dobrym stanie wojska. Jego 7000 ludzi jest podzielonych na cztery brygady pod wodzą jenerałów Gamundi, Pancheta, Cucala i Marina. Jakaś część jak rzecz naturalna, w skutek znużenia pozostała w ambulansach, ale ta liczba strat jest tak ograniczoną, że wykonanie marszu za wzorowe uważać należy. Przeszedłszy Ebro Dorregaray zwrócił się w kierunku Guesca, przeszedł przez wieś Palenino o ośm godzin od tego miasta położoną, co wywołało w całéj okolicy taki przestrach, że powołano pod broń wszystkich mężczyzn od 16 do 60 lat wieku zupełnie bez powodu, gdyż Huesca nigdy nie była przez Karlistów atakowaną. Zatrzymał się w Boltema u źródeł Rio Gallega. Tam założył główną kwaterę, podczas gdy wojsko rozłożyło się obozem w okolicy.

Do ścigania Dorregaraya wyznaczono dowódcę jen. Martineza Campos.

Ci co oczekują teraz końca karlizmu, spodziewają się, że Jovellar zwróci się na przesmyku Rousal, aby wziąć Karlistom tyły, w razie bowiem powodzenia takiego ruchu, Karliści byliby zmuszeni albo się poddać, albo przejść granicę francuską. Wszelako nie można przypuszczać ani jednego, ani drugiego. Prawdopodobnie Katalonia będzie teatrem przyszłych wypadków wojennych. Możnaby się słusznie zapytać teraz, co zamierza na przyszłość Dorregaray: gdyż w skutek swego mistrzowskiego odwrotu ani siebie nie wzmocnił, ani nieprzyjaciela nie osłabił i zaczepka walnéj bitwy, któréj uniknął z taką zręcznością i energią Cantavieja, czeka go teraz nieochybnie w Katalonii, albo wyższej Aragonii. Wszelako zyskał on już wiele, bo gdyby był przyjął bitwę pod Cantavieja, z pewnością byłby tam zupełnie zniesionym. Odwrotem swoim wydał wprawdzie cztery prowincye przejęte karlistowskiem usposobieniem w ręce nieprzyjaciela, ale też nieprzyjaciel cieszący się tą zdobyczą, jest zmuszonym rozdzielić swoje siły, aby te prowincye sobie nieprzyjazne w porządku utrzymać, i nie może już wszystkiemi siłami uderzyć, jak pod Cantavieja, gdzie trzykroć przewyższał wojsko Dorregaraya. Okrom znacznej załogi w Cantavieja, musiał Jovelar pozostawić brygady w Borrero, Salamanca i Fontenegro, co według ogólnego mniemania jest jeszcze za mało, aby rozległe dystrykta utrzymać w karbach, a jednak to rozrzucenie trzech brygad służy jedynie do zajęcia południowego wybrzeża Ebru, podczas gdy na północ od tej rzeki będzie potrzeba dwa razy tyle załogi. W ten więc sposób Dorregaray dzięki swoim ruchom, będzie miał na przyszłość do liczenia się z innemi cyframi. Gdy nieprzyjaciel się osłabił, Dorregaray się wzmocnił przez połączenie z Saballsem. Teraz może przyjąć bitwę z równemi niemal szansami: powiedzie mu się nieprzyjaciela pobić, to ta część centralnej armii, która jest przeznaczoną na załogi, będzie się musiała zgromadzić nad Ebro, aby Dorregaraya drugi raz zaczepić, i ta złączona siła byłaby jeszcze za słabą do zniszczenia karlizmu. Dorregaray nadto w swoim odwrocie miał jeszcze inną myśl przeprowadzenia swych planów, która wyda owoce. Z tych 7000 ludzi, które miał z sobą, mniejszość tylko należy do regularnej armii karlistowskiej, po większej zaś części są to, t. z. *patridas* czyli ochotnicy tych prowincyj, którzy pozostawili swoje domy i rodziny w kraju zajętym przez nieprzyjaciół. Ci ludzie mają jedyne usiłowanie, z poświęceniem życia odzyskać na nowo utracone okolice; będą oni też bardziej jeszcze zawzięci w pochodzie Dorregaraya naprzód, niżli byli w odwrocie. Przebywali oni 19 kilometrów dziennie, to przejdą oni z powrotem może 100 kilometrów, byle prędzej powitać rodzinne ogniska.

Aby zachować tych ludzi, poświęcił Dorregaray w Cantavieja część regularnego wojska, gdyż dobrze wiedział, jak mu *patridas* będą pomocni w powrocie. Przy odwrocie zdarzyło się, że jeden batalion odmówił marszu, ale właśnie ci ludzie należeli do regularnego wojska. Ksiądz Flive, który w armii centralnej karlistowskiej używa wielkiego wpływu, skłonił namowami i tych opornych, tak, że z wyjątkiem chorych ze znużenia nie postradano ani jednego człowieka.

Już teraz różnica sił z obu stron jest nieznaczną, gdy się weźmie w rachubę bliskie połączenie z Saballsem. Jovellar ma obecnie do użycia w walce nie więcej nad 12,000 ludzi, podczas gdy Dorregaray wzmacniany przez Saballsa, może na pole wyprowadzić przeszło 10,000 żołnierza. Jenerał Jovellar podaje zdobycze, jakie mu wpadły pod Cantavieja, w następnych cyfrach: ujęto juntę aragońską, cywilnych urzędników, gubernatora, 170 oficerów, 50 kadetów i 1600 żołnierzy, ci ostatni należą do pułków aragońskich; nadto resztki różnych kompanij drugiego pułku karlistowskiego. Wzięto jeszcze jeńcem weteranów i jedną sekcyę artyleryi. Materyału wojennego zabrano: 2 działa z 504 nabojami, 1155 karabinów z 62,000 nabojami, 49,000 pistonów, 29 cetnarów prochu armatniego i 8 cetnarów prochu karabinowego, warsztat, jeden park artyleryi, mąkę, owies, ryż i 300 skopów. Te daty pochodzą z głównej kwatery armii rządowej. Jak się łatwo da pojąć, Dorregaray ze swej strony nie miał czasu skonstatować swe straty. Nie jest przeto położenie armii centralnej karlistowskiej tak złem, jakby sądzić można po zwycięskich okrzykach rządu i hiszpańskich dzienników.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 lipca. Wczoraj wieczorem około godz. 9ej powstał pożar w piwnicach p. Grossego Juliusza w domu pod. L. 166 przy placu Franciszkańskim w skutek nieostrożnego używania świecy bez latarni. Służący p. Grossego składając drzewo do piwnicy, przyczepił palącą się łojówkę do paki, w skutek czego ta się zapaliła i zajęła płomieniem nagromadzone tam materyały palne. Piwnice te nie mają okien, z braku więc przewiewu powietrza panuje tam zgnilizna i duszące powietrze, które zasilane wyziewami sąsiedniego kanału tworzyły zabijający gaz.

Straż ogniowa pracowała z największem wysileniem, chcąc opanować pożar, używała oddychających aparatów dla umożebnienia zbliżenia się do ogniska, lecz wszystko to nie pomagało, bo już na siódmym schodzie upadał bezprzytomnie każdy strażak z braku powietrza, i tak wyciągnięto z piwnicy ze schodów trzech pompierów, których za wielkim staraniem nieznajomego nam z nazwiska lekarza wojskowego ledwo do życia powrócono. Do tej chwili t. j. do godz. 11ej przed południem nie można jeszcze dostąpić do piwnicy, w której powstał pożar, bo światło gasi, co jest najlepszym dowodem, że brak tam potrzebnego do życia powietrza. Z wielkiem narażeniem zdołano wprowadzić węże do sikawek do piwnicy, w której się paliło i tym sposobem zalano ogień, który dopiero o godz. 12ej w nocy opanowano. Dla bezpieczeństwa mieszkańców pozostała straż na miejscu do godz. 5ej rano. Pompierzy, których bez przytomności wyciągnięto, są wprawdzie jeszcze chorzy, lecz bez niebezpieczeństwa o życie.

Na miejscu pożaru byli obecni p. delegat namiestnictwa, inspekcyjny oficer sztabowy, starszy komisarz policyi p. Jabornegg i inni urzędnicy, oraz radca miejski Muczkowski. Wojsko zamknęło ulicę i utrzymywało porządek.

— W poniedziałek 26 bm. odbędzie się o godz. 5 popołudniu w sali radnej miejskiej zwyczajne zgromadzenie Wydziału wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa. Na porządku dziennym jest sprawozdanie i wnioski dyrekcyi i komisyi kontrolującej.

— Włościanie, którzy tu dziś przyszli z za Wisły, opowiadają, że gdy rano przejeżdżał przez most w Ludwinowie wóz parokonny, należeć mający do jednego z tutejszych klasztorów, most ten załamał się, i koń jeden wpadłszy w otwór, nogi połamał.

— W policyi złożono wiązkę kluczyków, znalezioną na ulicy, oraz odebrane od osoby podejrzanej zegarek srebrny cylindrowy i tytonierkę z kilkunastoma centami, skradzione prawdopodobnie podczas „Wianków.“

— W tych dniach opuściła prasę w osobnem odbiciu rozprawa p. Maryana Gorżkowskiego p. n. *Przegląd kwestyj spornych o Rusi*, którą czytelnicy znają już z odcinków *Czasu*. Wydanie jednak jest uzupełnione i pomnożone.

— **Kalwarya Zebrzydowska** 21 lipca. W kościele OO. Bernardynów w Kalwaryi Zebrzydow-

---

z uwagą tylko słuchał marszałka, który wykładał przed nim inny system podmorskiego elektrycznego oświetlenia osobistym prezydenta będący wynalazkiem. Niewiedzieliśmy — a cała Francya może podzielała z nami tę niewiadomość, że prezydent Rzeczypospolitej mógłby zająć miejsce w liczbie współczesnych mu wynalazców. Możnaby w tem widzieć dowód, że brzemię rządów nie ciąży dość silnie na barkach marszałka, aby mu nie dozwalało zajmować się sprawami postępu w naukowych zdobyczach, i co najmniej, możnaby na tem uzasadnić przypuszczenie, że konstytucya, która pozwala prezydentowi republiki, obdarzonemu, zdaniem lewicy, więcej niż królewskiemi prerogatywami, znajdować dość czasu, a potrzeba go wiele, na poszukiwanie rozwiązania dla trudnego zagadnienia jakiem jest oświetlenie dna morskiego, powinnaby zadowolnić republikanów, skoro widocznie urzeczywistnia zmodyfikowaną na ich sposób formułkę Guizota: „prezydent przoduje, lecz nie rządzi“.

Gdy wspomnę jeszcze o uroczystem wstąpieniu do loży masońskiej przywódzcy francuskich pozytywistów Littrego, który krótką swoją mowę poświęcił streszczeniu swej doktryny dającej się zamknąć w tych słowach: „ani twierdzę, ani przeczę, lecz szukam!“ gdy zapiszę tytuł świeżo wyszłego z drukarni Plon dzieła p. Karola de Mony — *Correspondance inédite de Stanislas Poniatowski, dernier roi de Pologne, avec Madame Geoffrin*, gdyż dzieło samo dopiero z okładek mi znane; w końcu, gdy czytelnikom moim doniosę że p. Andrzej Wołowski doświadcza obecnie w Paryżu wynaleziony przez siebie sposób natychmiastowego zatrzymywania rozbieganych koni, to znów wyczerpię przedmiot piętnastodniowej paryzkiej kroniki. O wynalazku pana Wołowskiego tyle tylko powiem, że zatrzymuje on konie przez ich ociemnienie. Przyrząd jego zamknięty w drobnym walcu o 20 centymetrach długości umocowanym przy czole konia, składa się jedynie z pewnego rodzaju storu, który woźnica za pociągnięciem sznurka trzymanego w ręku wraz z lejcami spuszcza koniowi na oczy; oślepiony a choćby najbardziej rozszalały koń natychmiast się zatrzymuje. Doświadczenia p. Wołowskiego dotąd zupełnem zostały uwieńczone powodzeniem. Czyżby z przyzwyczajenia? o mało że nie zapomniałem o wynalazku może donioślejszym p. Ludwika Mękarskiego, którego lokomibila poruszana działaniem ścieśnionego czy zgęszczonego powietrza *(air comprimé)* ma być zastósowaną do amerykańskich kolei czyli do *tramwayów* paryskich.

Na zakończenie czytelnicy pozwolą mi teraz przekroczyć z Paryża do Londynu, gdzie znajduję świeży fakt pozwalający mi pod jednym względem porównać dwa sąsiednie narody. W Paryżu jest zwyczajem utyskiwać na zupełny brak poszanowania dla prawa. W istocie paradoks o nauce prawa, którą żartownisie definiują przez sztukę legalnego omijania prawa, często bardzo, a pod każdym względem, ma we Francyi zupełne zastósowanie. Dziwić się temu doprawdy nie można. Przykład idzie z góry; a dla wieluż to francuzkich rządów ustawy konstytucyjne były tylko „zbiorem przepisów, które wyminąć należy“. Lecz jeżeli prawo o tyle tylko jest przestrzeganem, aby jego ominięcie nie podpadło przepisom karnym, jeżeli jego poszanowanie nie w formach, lecz w treści jest bardziej niż wątpliwem, natomiast niema może kraju, gdzieby sądownictwo bardziej szanowanem było jak we Francyi. Poszanowanie to dla sądownictwa nie pochodzi może tyle z nieposzlakowanej prawości tych, którym powierzono troskę o wymiar sprawiedliwości, ile z przepisów prawa karnego, podług którego, na podobieństwo przypowieści o żonie Cezara, na wyroki sądownictwa cienia podejrzenia rzucić nie wolno. Czy sprawiedliwość zyskuje na tem? wątpię; w każdym razie pamiętny proces znany pod nazwą procesu *Courrier de Lyon* i wytrwałe starania dzieci nieszczęśliwego Lesurques, którego publiczna opinia dawno za niewinnego uznała, zaś władza sądownicza nigdy na jego rehabilitacyę nie dozwoliła może służyć za dowód, że przez poszanowanie dla sądownictwa prawo a tem mniej sprawiedliwość nie zawsze od samychże władz sądowniczych poszanowania doznają. We Francyi człowiek pokrzywdzony wyrokiem choćby najniższego trybunału, uwięziony za sprawą najniższego urzędnika sądowniczego, nie ma żadnych środków dochodzenia swej krzywdy, bo najniższy urzędnik zapozwany do odpowiedzialności chowa się za art. 75 konstytucyi r. III i za osobę ministra, który ze swej strony a z obawy, aby na sądownictwo podobny proces nie rzucił choćby tylko cienia podejrzenia, odmawia mu upoważnienia do stawienia się przed sądem.

Otóż fakcik, który przynoszą nam dzienniki angielskie, pokazuje, że jeżeli w Anglii i prawo i sądownictwo z powszechnego uznania i poszanowania korzystają, to zarówno naród cały jak i rząd dokładają pieczy, aby na zbyt liberalnem nieumiejętnem lub arbitralnem stósowaniu prawa, sprawiedliwość nie szwankowała.

Dziewczę trzynastoletnie, wyrosłe w Londynie jak trawa rośnie wśród bruku, bez ojca i bez matki, których nigdy nie znało, odziane Bożą Opatrznością, żywione resztkami wyrzucanemi z pałacowych kuchni lub garkuchni — drobne przeto, zwiędłe i chorowite dziewczę, imieniem Sarah Chandler, odwiedziwszy w szpitalu ciotkę jedyną swoją krewnę, powracało drogą wiodącą do Spalding, londyńskiego przedmieścia, gdzie zamieszkiwało. Powietrze było wiosenne, promienie słońca ciepłe i jakby pieszczące, a po nad drogą polne kwiecie nęciło oczy dziewczęcia. Zerwać kilka kwiatów, pogonić za motylem — to rozrywki dziecinnego wieku, bez różnicy pochodzenia i rodu. Biedna też Sarah, choć jej ubranie zużytemi strzępkami tylko było strojne, nie mogła się oprzeć kobiecej pokusie: uszczknęła kwiatek, który w płowe włosy zaplotła, pobiegła za motylem, który w fantastycznych zygzakach coraz to dalej, jakby drocząc się z nią, uchodził — i tak o wszelkiej zapomniała trosce, że z drogą do Spalding zupełnie się minęła. Po chwili zmęczenia, gdy dziewczę błąd swój spostrzegło i dla naprawienia go oryentować się po okolicy zaczęło, uderzyło je w oczy milutkie *cottage*, przed którem w jaskrawych barwach panoszyły się prześliczne *geranium*. *Cottage* zdawało się być zupełnie samotnem i jakby opuszczonem; płotek oddzielający te nęcące świeżością swoją kwiecia od ręki dziewczęcia był niski, a z pośród kwiatów polnych żadne barwą swoją z tym żywym karminem równać się nie mogło. Przekroczyć płotek, zerwać jedną gałązkę i wetknąć ją we włosy, było dziełem zarówno szybkiem jak nieobmyślanem — i dziewczę z tryumfem, uśmiechając się na myśl, o ile ten kwiatek jej dziecinną twarzyczkę ożywi, już powracało do drogi, gdy jej wzrok zatrzymał się na surowem wejrzeniu posiwiałej matrony, która z okna dalszego nieco *cottage* była świadkiem grabieży. Dziewczę zadrżało instynktowo — a słusznie, bo surowa matrona natychmiast denuncyowała je pastorowi, pełniącemu zarazem obowiązki sędziego pokoju — i uwięzioną Sarę w parę dni na publicznem posiedzeniu trybunału skazano... na 14 dni więzienia i zamknięcie na lat 4 w domu poprawy, który za szkołę zbrodni słusznie jest uważany, a to za kradzież jednego kwiatka!

Fakt podobnie surowego wyroku we Francyi na chwilę wywołałby oburzenie, lecz w moc poszanowania dla sądownictwa cofnięto by się przed dalszem poszukiwaniem krzywdy, bądź z niewiary w możność otrzymania sprawiedliwości, bądź też przez wzgląd, że: *au fait... ce n'est qu'une femme qui se noie!* — a gdyby nawet w poszukiwaniach wytrwano, to sprawa w ministerstwie utonąć by musiała. W Anglii, gdy ciotka pokrzywdzonej poniosła fakt do wiadomości pewnego dziennika, który go ujawnił, cała prasa angielska pochwyciła w swe ręce obronę dziewczęcia; przez dni kilkanaście nie sam Londyn, lecz Anglia cała drżała od oburzenia w Izbie niższej i w Izbie lordów interpelowano ministrów, których zarówno badała królowa — aż minister spraw wewnętrznych, posiadający prawo łaski, widział się zmuszonym zakończyć sprawę natychmiastowem ułaskawieniem skazanej.

Czy przeciwstawiając ten fakt francuskiej niemocy otrzymania naprawy krzywd wyrokami trybunałów czynionych, jestem w sprzeczności z tem, co na początku o francuskiem poczuciu solidarności i gotowości do niesienia pomocy pisałem? Nie sądzę; czytelnicy sami pojęli tę różnicę z różnicy charakteru narodowego wynikłą. Dla dotkniętych powodzią każdy Francuz dobrowolnie się opodatkuje, dla uratowania tonącego... choćby nawet kobiety, każdy Francuz rzuci się do wody — lecz gdzie potrzeba wspólnego a wytrwałego i publicznego działania, aby stworzyć opinię publiczną i skutecznym walczyć jej naciskiem, tam każdy Francuz bezsilne opuszcza ręce, tłumacząc się z udanym cynizmem, że to nie warto, bo: *ce n'est rien! — c'est une femme qui se noie!*

Paryż 15go lipca 1875 r.

skiej odbyło się dnia 20 lipca 1875 r. o godzinie 9ej rano solenne nabożeństwo za duszę ś. p. Ferdynanda I Cesarza Austryi w Pradze zmarłego. Sumę i egzekwie odprawił X. Antoni Mikosz, prowincyał zgromadzenia OO. Bernardynów z współudziałem całego duchowieństwa klasztornego, pod przewodem teraźniejszego kustosza X. Marcelego Korzeniowskiego, żałobnemu nabożeństwu asystującego. Podczas nabożeństwa, rzęsisto gorejący katafalk, otaczała miejscowa milicya, tworząc straż honorową, a muzyka pod kierownictwem p. kapelmistrza Kohouta uświetniała ten obchód uroczysty, na którym obecnymi byli członkowie sądu powiatowego, reprezentacya urzędu gminnego, jak równie żandarmeryi i straży skarbowej, a pomimo dnia roboczego licznie zgromadzona postronna i miejscowa ludność, która czynności swe zawieszając, sklepy i warsztaty pozamykawszy, do kościoła gromadnie pośpieszyła. Poprzedniego dnia odprawiło się podobnież nabożeństwo żałobne na te intencyą w kościele parafialnym w Zebrzydowicach, które pomimo znacznej od miasta odległości reprezentacye władz miejscowych licznie zgromadziło.

— Namiestnik hr. Gołuchowski, jak donosi *Gazeta Lwowska*, spędził noc dzisiejszą spokojnie. Stan słabości jednakowy.

— Ks. Leon Sapieha, były marszałek krajowy, ofiarował dyety poselskie w kwocie 269 złr. 6 c. na rzecz szkoły parobków w Dublanach.

— Donoszą nam, że we Lwowie dnia 3 sierpnia b. r. odbędzie się ślub hr. Stanisława Konarskiego z panną Cecylią Tarnowską córką hr. Jana Tarnowskiego, i Izabelli z hr. Prażmowskich.

— Przeszło 300 uczestników drugiego zjazdu lekarzy i przyrodników, który się odbywa obecnie we Lwowie, przerwało swe narady dla wycieczki do zamku Podhoreckiego. Umyślnym pociągiem w piątek o godz 6 zrana wyjechano ze Lwowa koleją żelazną do Ożydowa. Tutaj właściciel Ożydowa p. Karol Hubicki poseł krajowy podjął przybyłych świetnem śniadaniem, po którem wyruszono na bryczkach i wozach do oddalonych o parę mil Podhorzec, gdzie uczestników zjazdu gościnnie przyjęli obywatele powiatu złoczowskiego a mianowicie Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Karol Hubicki, Kazimierz hr. Wodzicki, Józef hr. Miączyński, Oktaw Sala, Oskar Schnell, Ignacy i Adam Krajewscy, radca Stecher, adwokat Wartarasiewicz, Kazimierz Jaworski, Klemens Torosiewicz, Jan Drzewiecki i Władysław Śliwiński. Podejmowanych gości oprowadzał Włodzimierz hr. Dzieduszycki po zamku, pokazując jego wspaniałe zbiory i opowiadając tradycye i wspomnienia. O 3-ej zaproszono na obiad zastawiony w parku, w którym oprócz 300 przyrodników i obywateli okolicy brały także udział i damy. Muzyka przygrywała pieśni narodowe. Szereg toastów rozpoczął hr. Kazimierz Wodzicki toastem na cześć panującego monarchy. Dr. Majer prezes Akademii wzniósł toast obywateli powiatu Złoczowskiego. Dr Noskiewicz na cześć właściciela Podhorzec ks. Eustachego Sanguszki, p. Hubicki zdrowie dr. Majera; dr. Rakowski z Poznania Polaków pod rządem austryackim, dr. Noskiewicz Wielkopolan, dr. Majer hr. W. Dzieduszyckiego i tak dalej, aż do nieodzownego „kochajmy się", z którym połączył w imię Rusi dr. Wachnianin toast na cześć nauki. Całe zebranie wieczornym pociągiem powróciło do Lwowa.

— Nr 29 *Prawnika* zawiera: Wpływ art. 14, 15, 16 ustawy zasadniczej państwa z d. 21 grudnia 1867 r., tudzież ustępu 2 i 7go ustawy wyznaniowej z 25 maja 1868 r. na prawo publiczne i t. d., skreślił Władysław Herold, adjunkt sądu pow. w Liszkach; — Czy do przedmiotowości zbrodni oszustwa w myśl § 190 f. k. k. potrzeba formalnego otwarcia konkursu, przez Dr Ottona Koppla; — Przegląd tygodniowy; — Praktyka sądowa i administracyjna; — Wiadomości potoczne.

— Przy budowie dwupiętrowej kamienicy w Peszcie przed kilku dniami dwie wyrobnice niosąc skrzynię z wapnem pośliznęły się na rusztowaniu w wysokości 6 sążni i jedna z nich, młoda Słowaczka, zaczęła spadać na dół, gdzie niezawodnie byłaby się roztrzaskała na bruku. Spadając jednak nie puściła się skrzyni, a ponieważ towarzyszka jej także mocno trzymała tę skrzynię, nieszczęśliwa przeto uwisła na rękach pomiędzy niebem a ziemią i wytrzymała tak blisko pół godziny, mimo że zalewało ją w dodatku wapno z przechylonej skrzyni, aż sprowadzona straż ogniowa przy pomocy drabin i sznurów wyratowała ją z niebezpieczeństwa.

— Przed kilku tygodniami pierwsza kobieta otrzymała w Paryżu dyplom doktorski. Pani Brès z domu Gebelin rodem z Bouillargue, ukończyła nauki w uniwersytecie paryskim jest Francuską i złożyła egzamina w Paryżu. Nowy doktor pani Brès już w początku swego zawodu zwracała na siebie uwagę, gdyż jak donosi *Gazette hebdomadaire*, sam władca wiernych w Konstantynopolu, chce ją mianować lekarką swego haremu z pensyą 40,000 fr. rocznie, pod warunkiem aby mieszkała między kobietami haremu. Żeński doktor zbyt jednak ceni swobodę, aby ją zamienić na niewolę za 40,000 fr. P. Brès odmówiła lecz nadaremnie. Sułtan umiał ją pozyskać. Będzie ona lekarzem cesarskiego dworu, lecz z mieszkaniem zewnątrz haremu i z zastrzeżeniem zajmowania się praktyką po za obrębem cesarskiego pałacu.

Teatr letni w ogrodzie Strzeleckim. Dziś w sobotę dnia 24 lipca, na dochód Józefa Szymańskiego, po raz pierwszy obrazek z życia w 2 aktach przez hr. Henryka Łączyńskiego: *Pro publico bono* i komiczna operetka z muzyką J. Offenbacha, tłómaczył W. Lud. Anczyc: *Hania płacze Jaś się śmieje*. Na zakończenie mazur w 4 pary układu p. A Ekera. Początek o godzinie w pół do ósmej. Kasa otwarta w teatrze przy ulicy Teatralnej od godziny 9ej do 12ej, w ogrodzie Strzeleckim od godziny 4ej po południu.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 23 lipca pochmurno, po południu grzmoty i mały deszcz termometr od 11·2 doszedł do 20·4 R. dnia 24 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 325·41, termometru 142 R. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 25 lipca: Śgo Jakóba apostoła; w poniedziałek dnia 26 lipca: Śej Anny Matki Najświętszej Maryi Panny.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 17go lipca do 23go lipca 1875 r.

Partykiewicz Franciszek, X. wikaryusz, lat 34, na zapalenie błon mózgowych; Pyrkowa Maryanna, wdowa, lat 70, na zapalenie nerek przewłoczne; Pietroń Józef, murarz, lat 51, na rozednę płuc; Kukułka Józef, nauczyciel ludowy, lat 33, na przepuklinę; Brykowski Kazimierz, kucharz, na zapalenie płuc; Szuliński Ludwik, syn wyrobnika, lat 11, na dysenterye; Hawliczek Józef, b. urzędnik, lat 55, na suchoty płuc; Doliński Wojciech, wyrobnik, lat 42, na suchoty płuc; Święcicka Dorota, wdowa, lat 68, na uwiąd starczy; Koziarski Jan, kuchmistrz, lat 50, na karbunkuł; Marcoin Marya, wdowa po profesorze, lat 88, na uwiąd starczy; Wasserberg Abraham Izaak, furman, lat 55, na ropnicę w skutku zgorzeliny; Markin Mojżesz, czapnik, lat 17, na zapalenie opłucnej obok gruźlicy płuc; Puffeles Selig, faktor, lat 66, na chroniczne zapalenie rdzenia pacierzowego.

Oprócz tego dzieci do lat 5-ciu zmarło 14 a mianowicie: na zapalenie żołądka i jelit 5, na zapalenie mózgu 1, na zapalenie płuc 3, na cholerę dziecięcą 2, na wyniszczenie ogólne 1, na płonicę 1, na zołzy 1.

Sprawy sądowe.

Kraków 24go lipca.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 26 lipca: Mikołaja Cichego i Jana Maja o kradzież; Wojciecha Pachuta o kradzież; Hirsza Taubmana o kradzież; Józefa Bindera o oszustwo; Antoniego Odrzywolskiego, Antoniego i Wojciecha Grelów i Szymona Strychalskiego o kradzież (przed sądem przysięgłych). *We wtorek d. 27 b. m.*: Józefa Ścieszki, Kaspra Pawełka i Jakóba Studzieńskiego o ciężkie uszkodzenie ciała; Zygmunta Janasza o kradzież. *We środę d. 28 b. m.*: Łukasza Świątaka, Jakóba Iwulskiego i Teresy Paluchowej o kradzież; Jana Adamskiego o kradzież; Błażeja Komenza o kradzież; Katarzyny Rzyszko o kradzież. *We czwartek d. 15 b. m.*: Jędrzeja Rylki o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana Ignacyka o kradzież; Franciszka Kowalika o kradzież; Elżbiety Hadarki o kradzież; Joachima Bąka o gwałt publiczny. *W piątek d. 30 b. m.*: Franciszka i Władysława Kirsetów o oszustwo; Franciszka Frysa o gwałt publiczny; Teresy Janosowej o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana Pogody o kradzież. *W sobotę d. 31 lipca*: rozpraw nie ma.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 24 lipca.

W dniu dzisiejszym odbyło się pod prezydencyą Ludwika hr. Wodzickiego i w obecności komisarza rządowego, pana Ostci Zabierzewskiego, nadzwyczajne ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów Galicyjskiego banku dla handlu i przemysłu, zwołane w celu powzięcia prawomocnej uchwały nad wnioskiem Rady nadzorczej tyczącym się zmiany statutów, głównie w przedmiocie zamiany kwitów tymczasowych na pełno wpłacone akcye, w ten sposób, że w zamian za pięć kwitów tymczasowych z wpłatą po złr. 80, zostaną wydane dwie pełnowpłacone akcye po złr. 200 bez żadnej dopłaty.

Tak główny wniosek, jak i stósowne zmiany brzmienia odpowiednich artykułów statutu przyjęte zostały jednomyślnie.

Koleje żelazne.

II.

Zamiarowi połączenia całego ogółu kolei żelaznych austryackich w kilka gron monopolowych podług wymagalności wielkohandlowych ułożonych przeszkadzają u nas dwie okoliczności:

1) Że kilka wielkich linij przesięgają niewłaściwie z zakresu jednego takiego grona w zakres drugiego.

2) Że w Wiedniu i w ministerstwie uważają za nadto Wiedeń za środek handlowy państwa i publikacya dzieła p. Ancoi, opisującego stosunki kolei żelaznych zbierających się promieniami z różnych stron nadchodzącemi w Paryżu jako wspólnem ognisku, ma niezawodnie skryty zamiar przysposobienia opinii do uskuteczniania i u nas zlań kolejowych w ten sposób, ażeby się każda z nich głównie o Wiedeń opierała. Byłoby to niesłychanym błędem, w skutkach swych bardzo szkodliwym.

Różnica, jaka w tej mierze zachodzić powinna, polega na tem, że Paryż jest rzeczywistym środkiem przemysłu i handlu francuskiego, a Wiedeń nie odgrywa bynajmniej tej roli w Austryi. Główne obszary przemysłowe leżą w Czechach i w Morawie, przemysł górniczy rozrzucony po całem państwie, przedsiębiorstwa wiedeńskie odgrywają tylko rolę podrzędną. Handel Mołdawii i Zachodnich prowincyj rosyjskich idąc przez Galicyę szuka głównie targowisk Zachodu, zbaczając do Wiednia o tyle tylko, o ile go słusznie wywołane stosunki do tego zmuszają. Handel zbożem węgierskim i mąką węgierską ma swą wagę ku Szwajcaryi i Francyi południowej tudzież prowincyj nadreńskich i najprostszych zboczeń ku Antwerpii w takich latach, w których nieurodzaj w Anglii targowiska tego kraju najdroższemi czyni. Wiedeń korzysta tylko z tego przechodnego handlu, żeby się w potrzeby swoje zaopatrzyć. Czy tu więc widzimy Wiedeń jako główne ognisko handlu i przemysłu? Pokazuje się owszem, że główne drogi handlowe austryackie albo jak galicyjska omijają Wiedeń, posyłając do niego tylko uboczne promienie, albo tylko przezeń jak przez każde inne po drodze leżące miasto przechodzą. Przymierzając teraz do tego koleje żelazne, dostrzeżemy odrazu, że przyłączenie linii Oświęcim Kraków do kolei północnej, zamiast do związku galicyjskich kolei, było jaknajnieszczęśliwszym pomysłem, i stało się przyczyną wszystkich znanych niedogodności w handlu zbożowym i wołowym na które często słyszymy narzekania. Zboże idące tędy idzie, jak wiadomo przeważnie do Prus, ubocznie tylko zaopatruje przemysłowy obszar Szląska austryackiego. Woły powinny przeważnie iść w kierunku Berlina i Hamburga, lub Drezna i Paryża. Spychają je z tej naturalnej linii handlowej tylko często już przez nas poruszane niewłaściwości urządzeń sanitarnych, zniżając przez to cenę orasowego bydła z wielką stratą handlu i produkcyi. Do rzędu racyonalnego podziału na stósowne grona nienależałoby w Austryi oprócz zlania drobnych kolei z większemi, jeszcze i stósowne obcinania większym kolejom kilku skrawków na rzecz innych. Jestto rzecz nierównie trudniejsza do przeprowadzenia, bo wymaga zezwolenia na to kolei silnej, którąby chyba czem innem wypadło wynagrodzić. Przy dobrej woli znalazłoby się w tym razie i stósowne wynagrodzenie t. j. poświęcenie zamiarów, które nie w handlowym, ale w wiedeńskim interesie łączą się z wprowadzeniem w życie linii Vlara-Pass.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wrocław 22 lipca. Papież zatwierdził wybór kanonika X. Gleicha na sufragana, a nuncyusz w Wiedniu otrzymał polecenie zarządzenia, co dalej wypadnie.

Bruksella 23 lipca. Według listu paryskiego do *Etoile Belge* wczorajsze rozwiązanie kwestyi odroczenia uważane jest za zwycięstwo Dufaura i lewego środka. Obiega tu pogłoska, że rząd niemiecki użalał się na rozszerzenie dzieła Tissota: *Voyages au pays des milliards*.

Londyn 22 lipca. Ambasador rosyjski hr. Szuwałow odjechał do Petersburga. Wczasie jego nieobecności prowadzić będzie sprawy ambasady sekretarz Dawidow.

Londyn 22 lipca. Na posiedzeniu Izby niższej odpowiedział sekretarz stanu lord Hamilton na zapytanie Richarda, że rokowania z królem Birmy nie są jeszcze skończone, dlatego też ogłoszenie korespondencyi nie byłoby stósownem, ma jednak nadzieję, że różnice się wyrównają.

Konstantynopol 23 lipca. Sułtan przyjąć ma w tych dniach na osobnej audyencyi pierwszego radcę ambasady austryacko-węgierskiej Dra Herberta.

Cieszy się bardzo *N. fr. Presse*, że nowo mianowany książe biskup kraiński Pogaczar przyjmując swych podwładnych duchownych w Lublanie oświadczył, iż starać się będzie, aby kościelne władze działały wspólnie z władzami państwa i gminami ku spełnieniu wysokiego zadania w wychowaniu jakie im przypada. Wnosi stąd, że biskup nie będzie należał do tych biskupów, którzy robią opozycyę ustawom kościelnym. Wszystkie rozumowania *N. fr. Presse* psuje zawsze przekonanie, jakie każdy mieć musi o małej jej świadomości w tym przedmocie, skoro w tym samym Nrze mówi ciągle o kardynale Jacobinim, niewie nawet przeto, że nuncyusze nie mają stopni kardynałów. Zresztą sprawy wewnętrzne, gdy zmowa w Bernie coraz bardziej zbliża się do końca, mało dają przedmiotu prasie wiedeńskiej.

Za to zewnętrzna polityka dostarcza w téj chwili dwóch spraw, nad którémi rozszerzyć się może. Sprawa Hercogowiny otwiera obszerne do domysłów pole. Czytaliśmy też już takie plany, że gdyby Rosya przyłączyła się do powstania, a z jednéj strony Serbia, z drugiéj Czarnogóra, nie mogły się oprzeć ludnościom chrześciańskim żywiącym zawsze do Turków nienawiść, natedy powstałaby ogromna walka i otworzyłaby kwestyę wschodnią. Ale na to się do tego czasu nie zanosi, ani Serbia, ani władyka wdawać się nie chcą w tę sprawę. I lubo zaburzenia w Hercogowinie przybrały jak się zdaje, większe rozmiary, do Rosyi się jeszcze nie przedarły.

Inna rzecz z drugą sprawą konwencyi rumuńskiéj. Tutaj jak mówiliśmy wczoraj Anglia głos zabrała inlerpelacyą w parlamencie. Dokumenta, jakie dziś z Londynu przychodzą, które umieszcza *N. f. Presse* wskazują, że Anglia była ciągle przeciwną temu działaniu, które uważa za naruszenie traktatu paryskiego. Bez wątpienia prawo zawierania z Rumunią konwencyj handlowych bez udziału Turcyi było nader wątpliwem wobec traktatu paryskiego. Pisaliśmy o tem, gdy doszła wiadomość o zamierzonéj konwencyi. Dziś atoli powtarzamy jest fakt dokonany i to prawie z przyzwoleniem Turcyi, przymusowem zapewne, ale podobno ważnem w oczach dyplomacyi. Nie chcemy zaś wcale przypuszczać, jak to czynią, aby Anglia miała w ten sposób chcieć dyplomatyczny wziąć odwet za odrzucenie przez Austryę proponowanego udziału w interwencyi berlińskiéj.

Wiadomość, że książę biskup Forster przyrzekł współudział w przeprowadzeniu nowej ustawy pruskiej o zarządzie majątkiem kościelnym, potwierdza teraz katolicki organ wrocławski *Schles. Volksztg*. Nie mamy jednak dotąd w dosłownem brzmieniu tego oświadczenia wrocławskiego biskupa. Do skąpych wiadomości bióra Wolfa w tym przedmiocie dodaje rzeczony dziennik następujący komentarz: „Ponieważ ustawa z 20 czerwca, co do natury swego przedmiotu różną jest od poprzednich nowych praw kościelno-politycznych, nie dotyka bowiem najwyższych i najświętszych posad kościoła, a tyczy się tylko zarządu dóbr doczesnych, ponieważ w tej ustawie nie ma nic takiego, na coby katolickie sumienie pod żadnym warunkiem zgodzić się nie mogło, ponieważ wreszcie można zaufać wierności katolickich gmin kościelnych, że wybierać będą do zarządu parafialnego tylko takich mężów, którzy majątkiem kościelnym w kościelnym duchu zarządzać będą, przeto książę biskup zdecydował się użyć władzy przyznanej stolicom biskupim w granicach tejże ustawy. Zapobiega się tym sposobem niebezpieczeństwu, że dziedziczny majątek kościelny, mógłby wpaść w całkiem nie-katolickie ręce, a zarazem złożony jest tu nowy dowód biskupiej miłości pokoju i zaparcia siebie". Liberalne dzienniki nie chcą oczywiście tego zrozumieć, tylko uważają krok ten ks. biskupa Forstera jako stanowcze odstąpienie od zasady *non possumus*, pociągające w konsekwencyi do uznania przez kościół nawet praw majowych, czego się niebawem spodziewają, wnet się jednak pod tym względem rozczarują. We wszystkiem podoba się teraz tym dziennikom upatrywać w katolickim obozie zmianę frontu względem państwa, nawet w zatwierdzeniu kanonika Gleicha jako suffragana wrocławskiej dyecezyi przez stolicę św. przypisują bowiem jego wpływowi ostatni krok ks. biskupa Forstera.

Biskup Brinkmann z Monasteru, który na dwukrotne wezwanie sądu się niestawił, bawi obecnie w Karlsbadzie na kuracyi przez lekarzy koniecznie mu zaleconej, proces jego ma być dalej prowadzony *in contumaciam*.

Germania podaje w ostatnim numerze ciekawą korespondencyę z Brukseli. W brukselskich biórach ministeryalnych ma być od ośmiu dni niezwykły nawał roboty. Wszyscy ministrowie są obecni, ciągle odbywają się szybko po sobie następujące narady, a hr. d'Aspremont bardzo wiele konferuje z zagranicznymi dyplomatami. Wnosi z tego korespondent *Germanii*, że się czegoś nowego spodziewać można, zwłaszcza, gdy do Brukseli doszły wiadomości, że pustelnik z Warzinu wcale nie we wszystkiem naśladuje Cyncynata, i nie wyłącznie samą uprawą kartofli się zajmuje, ale i fabryką papieru. Spodziewają się więc w Belgii nowej noty niemieckiej, i to względem przyjmowania na belgijskiem teritoryum wypędzonych z Niemiec księży i zakonników. Korespondent *Germanii* zapewnia, że w Belgii jest teraz wszystko *sur le qui vive*.

Odroczenie Zgromadzenia narodowego jak domyślaliśmy się wczoraj zostało uchwalonem. Rozejdzie się Izba 4 sierpnia, a do tej chwili ma ukończyć rozpoczęte prace. Teraz na porządku dziennym jest uchwała o wyborach do senatu. Zdaje się, że powolność lewicy sprowadzona była tym względem, aby niedopuścić ministeryalnego przesilenia, w którem była prawie pewna, iż utraci dwóch członków gabinetu, których słusznie czy niesłusznie za swoich uważa. W każdym razie rozwiązanie Izby w tym roku stało się przez odroczenie więcej niż problematycznem.

Sułtan Zanzibaru opuszcza Paryż niezadługo i uda się przez Marsylię do Jaffy, zkąd chce zwiedzić Jerozolimę. Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż nie będzie w Wiedniu, jak o tem była mowa, a nawet nie pojedzie do Stambułu z powodów, jak się miał wyrazić politycznych. Biedny Sułtan Zanzibaru i on ma więc względy polityczne, które mu niedozwalają tam jechać, gdzie mu się podoba.

Arcyksiążę Albrecht bardzo świetnie przyjmowany jest w Paryżu. W Wersalu zabawi on dni kilka, zapewne dla przypatrzenia się bliżej Zgromadzeniu narodowemu.

W powyżej podanym liście z Bukaresztu przekonać się można, jak dalece sprawy finansowe wpływają szkodliwie na politykę i jak krzywią w sposób materyalny ów systemat parlamentarny, który teoretycznie w składzie swym dwuizbowym powinienby być wyborną organizacyą rządu. Konwencya handlowa została już jak wiadomo przyjętą przez obie Izby, co nieprzeszkadza, iż donoszą, że opozycya trwa w uporze swoim przy złożeniu mandatów, a nadto liczne petycye z całego kraju mają upraszać panującego księcia, aby sankcyi swej nie przyłożył. Rzecz dziwna, że Rumunia, która tyle usiłowań łożyła, aby wydobyć się do względnej przynajmniej niepodległości, odrzuca tę konwencyą, która niezawodnie jest jednym z wysokich stopni do wyzwolenia kraju tego z pod zwierzchniczej tureckiej władzy.

Czytamy w N. 177 *Peters. Wied.* wiadomość, potwierdzającą nasze zdanie o rozmiarach rozruchów w Serpuchowie. Nie tylko takowe nie zostały uśmierzone, ale podług depeszy otrzymanej przez gazetę *Birża* z Tuły, dnia 3 lipca o godzinie 9ej wieczorem, wyprawiono do Serpuchowa nadzwyczajnym pociągiem z Tuły drugi batalion z pułku Butyrskiego piechoty, dla uśmierzenia robotników na fabryce Konszyna. Batalion wojska w pomoc zapewne będącej już na miejscu sile zbrojnej, dla uśmierzenia robotników jednej fabryki, to za wiele. Pamiętajmy, że Moskiewska gubernia, jest prawie całkiem zasiedlona fabryczną ludnością, i to nie pokornych unitów, ale sercem i kułakiem prawosławnego ludu. Jażeli to jest ruch socyalistowski, niemogli sobie socyaliści moskiewscy lepszego punktu dla swoich działań obmyśleć.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 24 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza koncesyą z 27 maja na kolej żelazną salzburgską.

Berlin 24 lipca. Wikaryat jeneralny w Hildesheim i kapituła katedralna w Faldzie oświadczyły, że uznają ustawę o zarządzie majątku kościelnego i zastosują się do niej.

Wersal 24go lipca. Zgromadzenie narodowe przyjęło w drugim odczycie trzy pierwsze artykuły ustawy o wyborach do senatu. Obrady nad interpelacyą o zastosowaniu ustawy o merach na trzy miesiące odroczono. Nagłość wniosku Madiera, radykała, aby wybory senatorów i deputowanych naznaczyć na listopad i grudzień, odrzucono 400 głosami przeciw 84.

Londyn 24go lipca. W dalszym przebiegu wczorajszego posiedzenia Izby niższej oświadczył Disraeli, że rząd cofa na tę sesyę przedłożenie ustawy o marynarce handlowej tak, aby zamknięcie parlamentu mogło już nastąpić 10go albo 12go sierpnia. Plimsoll atakuje rząd i oskarża kilku członków trudniących się interesami portowemi, że wszystkiego użyli, aby doprowadzić do upadku projekt ustawy, przez to spada na nich odpowiedzialność za śmierć tysięcy majtków. Mowca użył bardzo gwałtownych wyrażeń, tak, że Disraeli wnosi, że *speaker* powinien Plimsolla przywołać do porządku dziennego. Plimsoll zmuszony opuścić salę posiedzeń. Margrabia Hartington wnosi, niezgadzając się na zachowanie Plimsolla, aby odroczyć dyskusyę do 29go b. m., na co przystał Disraeli, wnosząc, aby Plimsoll był obecny. Po przyjęciu tego wniosku prowadzono dalej spokojnie obrady szczegółowe nad rzeczonym projektem ustawy.

Konstantynopol 24go lipca. Ekspedycya wysłana pod dowództwem porucznika Conders w celu zbadania Palestyny napadniętą została przez bandę zbójecką Beduinów niedaleko Saphet Napaść odparto; dziewięciu członków ekspedycyi ranionych.

Kursa. Wiedeń 24 lipca, godz. 2 m. 33 po poł. Renta papierowa 70·95 — Renta srebrna 74·20. — Losy z r. 1860 112·40. — Akcye Banku Narod. 935·— Akcye kredytowe 214·75. — Londyn 111·65. — Srebro 101·65. — Napoleony 8·91 Dukaty —·—. — — Mark pruskich —·—. — Lombardy 94·75 — Losy z r. 1864 135·70 — Akcye kolei Karola Ludwika 227·75. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 142·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 118·25. — Akcye kolei węg.-wschod. 49·75 Losy tureckie 52·40. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·50. — Losy premiowe węgierskie 82·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 130·—. Akcye kolei półn. zach. austr. 144·75· — Akcye franko-węgier. 60·—. Akcye franko-austr. 35·25 — Tal. 164·62· — Ruble 154·75.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 lipca.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	101 —	100 —
Kupony srebr. płatne "	101 —	100 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 —	153 50
Pruskie Reichsm. za 100 M.	55 —	54 40
Dukat austryacki 1 sztuka	5 32	5 15
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	88 50	86 75
4% listy zastaw. "	79 75	78 25
5 " listy zastaw. "	89 —	87 50
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l. pł. sr.	94 —	92 75
6-proc. " " 36 l. pł. bn	93 —	91 50
5-proc. " " 18 l. pł. bn	94 50	93 25
5-proc. " " 20 l. pł. bn	101 —	99 50
Listy hipoteczne	93 25	92 75
5 " zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 50
5 " oblig. poż. węg. " 120 zł.	102 50	99 50
Losy prem. węg.	82 50	81 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	76 —	72 —
Priorytety 100-proc.	90 —	85 —
Akcye Banku hipotecz. gal.	240 —	238 —
" kolei Karola Ludwika zł. 210	229 —	225 50
" Lwowsko-Czern. zł. 200	142 —	139
" Warszaw.-Wied. rb. 60	92 —	90 50
4½% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	97 —	95 40
4 " " " " II.	97 —	95 50
5 " " " rsr. 100	94 25	93 —
4 " likwid. " 100	81 —	79 50
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	81 —	29 25

Wiedeń 23 lipca.

	żądają	płacą
5% jednoc. dług. pańs. bank.	70 95	70 85
" " srebr.	74 40	74 30
" Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 50
" " czeskie	101 —	100 —
" " węgierskie	82 50	82 25
" " galicyjskie	87	86 25
" " krakowsk.	87	86 50
" " siedmiogr.	80 25	80 60
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	102½ —	101 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 90	97 70
4 " galicyjskie	79 25	79 —
5 " "	— —	88 25
6 " galic. zakł. kred. włośc.	100 50	99 50
5 " węgierskie listy	86 —	85 50
5 " zakładu kredyt. austr.	100 50	100 —
7 " zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	91 —	90 50
5 " Domin. państw. 120 złr.	130 75	130 25
6 " Banku gal. hipot.	93 25	93 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	272	268 —
" " 1854	105 50	105 25
" " 1860	112 60	112 40
1/5 losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	118 50	118 —
Losy pożyczki z r. 1864	136 —	135 50
" prem. pożyczki węg.	81 90	81 70
" Comorente	22 —	21 50
" Kredytowe	164 —	163 50
" Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 —
" księcia Salm	35 —	34 —
" " Palfy	28 —	27 50
" " Klary	28 75	28 25
" hr. St. Genois	27 75	27 25
" miasta Budy	25 75	25 —
" księcia Windischgraetz	22 50	22 —
" hr. Waldstein	21 —	20 —
" hr. Keglevich	13 —	12 —
" Rudolfa	13 75	13 25
" tureckie 400 frank.	63 —	62 75
Akcye banków i przem.		
Banku narod. austryac.	937	936
Zakładu kredytowego	215 25	215 —
Żeglugi parowej na Dunaju	386 —	385 —
Kolei północnej Ferdynanda	1862	1858
Kolei rządowej fr. a.	282 50	281 50
" zachodniej c. Elżbiety	181 50	181 25
" Południowej	95 50	95 25
" Galicyjskiej	227 25	226 75
" Czerniowieckiej	142 50	142 25
" Albrechta	69 50	68 50
" węg. półn.-wschodniej	118 75	118 25
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	134 —	133 25
" Alföldsko-Fiumańskiej	128 75	128 25
" Koszycko-Bogumił.	— —	— —
" Siedmiogrodzkiej	— —	— —
" Cisańskiej	191 50	191 —
" wschodnio-węgierskiej	50 —	49 50
" austryack. półn.-zach.	144 50	144 —
" Franciszka Józefa	162 50	162 —
Banku anglo-austryackiego	110 25	110 —
" anglo-węgierskiego	10 25	10 —
" austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	210 50	210 25
Banku franko-austryackiego	36 —	35 50
" franko-węgierskiego	60 50	60 —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" galicyjskiego hipoteczn.	— —	238 —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	64 —	63 50
" austryack. związkow.	95 50	95 25
" dla obrotu ogólnego	90 —	89
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
" Koszycko Bogumińskiej	79 60	79 25
Kolei cesars. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 —	— —
" Emisya z r. 1862	91 90	91 70
" państwowa St. 500 fr.	— —	141 50
" Emisya z r. 1867	138 50	138 —
" południowa St. 500 fr.	106 50	106 —
" Bony 1875—1876 6%	223 —	222 —
" półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	— —	100 —
" " 100 zł. w. a.	— —	93
" " w srbr. 5%	104 90	104 60
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 —	91 40
" połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
" 5% w srebrze	— —	— —
" gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
" Emisya II.	99 25	98 75
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 60	79 40
" Emisya z. r. 1867	84 —	83 50
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	73 60	73 30
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	88 20	87 80
" półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	79 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 25	5 24
" " obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 91	8 90
Fryderyki		
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 26	11 20
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 75	101 65
Srebro, kupony	101 75	101 60
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 64

Lwów 23 lipca

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 19	5 10
" cesarski	5 24	5 15
Półimperyał rosyjski	9 08	8 90
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 60
" papierowy	1 54	1 52
Talar pruski	1 66	1 63
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	88 50	87 90
" " " " 4%	80 —	79 —
" " Banku hipotecz.	93 25	92 60
Obligi indemn. bez kuponów	87 15	86 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	228 75	226 75
" " lwowsko-czerniowieckiej	143 —	141 —
" banku hipotecz. gal.	240 —	238 —

Warszawa 22 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub	96 70	96 40
" " 2 " "	96 70	96 40
" kupon "	— —	083
" nowe " "	94 10	93 80
" kupon "	— —	041
" likwidacyjne " "	81 55	81 65
" kupon "	— —	056
Kolej warszawsko-wiedeńska	91 00	00 00
" " bydgoska	75 —	74 00
" " terespolska	119 —	118 00
" " łódzka	101 —	100 00

EDYKT.

L. 8763. (1742-2-3)

C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie w myśl ustawy z dnia 25 Lipca 1871 r. Nr. 96 D. u. p. podaje niniejszym edyktem do powszechnej wiadomości, że projekt nowych ksiąg hipotecznych (gruntowych) dla gmin katastralnych w okręgu c. k. sądu powiatowego delegowanego miejskiego w Krakowie, jakoto dla gmin: Rakowice, Prądnik Biały, Prądnik Czerwony, Górka Narodowa, Boleń, Bosutów i Mistrzejowice, wedle powołanej wyż ustawy, tudzież usawy hipotecznej powszechnej powszechnej z dnia 25 Lipca 1871 r. Nr. 95, ustawy krajowej z dnia 20 Marca 1874 r. Nr. 29 D. ust. i rozp. kraj. i rozporządzenia Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 18 Maja 1874 r. Nr. 43 Dz. ust. i rozp. kr. utworzony i wygotowany, za nowe księgi gruntowe czyli hipoteczne dla tychże gmin, poczynając od dnia 15 Lipca 1875 r. uważanym będzie, że od tegoż dnia wolno jest każdemu z interesowanych przejrzeć te nowe księgi w c. k. sądzie powiatowym deleg. miej. w Krakowie, i że od tegoż dnia wszelkie nowe prawa, czy to własności, czy zastawu, czy jakie bądź inne prawa hipoteczne odnoszące się do nieruchomości, do księgi hipotecznej (gruntowej) wpisanych, nie inaczej, jak przez wniesienie do nowej księgi hipotecznej czyli gruntowej może być nabyte, ograniczone, przeniesione lub z nich wykreślone.

Zarządzając oraz i wprowadzając dalsze postępowanie w celu sprostowania i ustalenia tego projektu ksiąg hipotecznych, c. k. Sąd krajowy wyższy wzywa niniejszem:

a) tych wszystkich, którzyby na podstawie jakiego prawa przed otwarciem tych nowych ksiąg nabytego chcieli uzyskać jaką zmianę wpisów hipotecznych, odnoszących się do stosunków własności lub posiadania, a to bez różnicy, czyby ta zmiana dotyczyła dopisania, odpisania lub przepisania, czy sprostowania w oznaczeniu nieruchomości, czy połączenia ciał hipotecznych, a wogóle, w jakibądź sposób nastąpić miała;

b) tych wszystkich, którzyby już przed utworzeniem tych nowych ksiąg hipotecznych nabyli do której z tych nieruchomości lub do jej części, jakie prawa własności, służebnictwa, lub wogóle jakie inne prawa do wpisu hipotecznego uprzymiotnione, o ile te prawa jako do dawniejszego stanu biernego należące wpisane być miały, a jednak przy założeniu nowej księgi hipotecznej (gruntowej) i utworzeniu wykazu hipotecznego wpisane tam nie zostały, aby z temi swemi prawami zgłosili się do c. k. sądu powiatowego delegowanego miejskiego w Krakowie **do dnia 30 Września 1876 r.** gdyż prawnym skutkiem zaniedbania lub uchybienia tego terminu prekluzyjnego, jest utrata prawa do poszukiwania swoich pretensyj przeciw osobom trzecim, które prawo hipoteczne na podstawie wpisów w nowej księdze hipotecznej zamieszczonych a niezaprzeczonych, w dobrej wierze nabyły.

Ostrzega się przytem, że przeciw zaniedbaniu tego terminu edyktalnego nie ma miejsce przywrócenie do pierwszego stanu, że przedłużenie tego terminu dla żadnej strony jest niedopuszczalne, i że nawet chociażby prawo mające być zgłoszonem, było już zamieszczonem w dawniejszej księdze hipotecznej (gruntowej), w miejsce której nowa księga hipoteczna wstępuje, albo z jakiej rezolucyi sądowej było widoczne, albo chociażby strona wniosła podanie, lub przed sąd już wytoczyła spór o uzyskanie tego prawa, nie uwalnia to nikogo od obowiązku niniejszym edyktem nałożonego, to jest, od obowiązku zgłoszenia się w przepisanym terminie ze swemi powyż pomienionemi prawami i roszczeniami.

Kraków dnia 2 Lipca 1875 r.

DYREKCYA
Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie
„Spółka zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością“
ulica S. Jana Nr. 305,

zawiadamia strony interesowane, że od d. 1 Stycznia do 15 Lipca r. b. był w kasie zaliczkowéj następujący obrót, a mianowicie:

Przychód:

1) Wniesiono do kasy Towarzystwa na rachunek bieżący przez różne strony jako oszczędność, na 6% i 7% ogólną sumę	złr. 314,256	c. 87
2) Złożono na udziały przez Członków Towarzystwa	„ 195,606	„ 50
3) Spłacono na weksle	„ 161,474	„ 62
4) Procentu pobrano od udzielonych pożyczek	„ 25,621	„ 96
5) Powrócono kosztów prawnych	„ 1,135	„ 36
6) Fundu z dywidendy za rok 1874 czyni	„ 11,325	„ 19
7) Fundusz rezerwowy czyli zapasowy wynosi	„ 6,285	„ 72
8) Za druki i pocztowe	„ 2,397	„ 51
9) Pozostaje gotówki w kasie Towarzystwa	„ 8,791	„ 44

Rozchód:

1) Zwrócono stronom z rachunku bieżącego czyli z książeczek wkładkowych	„ 153,854	„ 49
2) Powrócono udziałów Członkom Towarzystwa	„ 23,636	„ 71
3) Wypożyczono na weksle Członkom Towarzystwa	„ 517,260	„ 74
4) Wypłacono procentu z książeczek wkładkowych	„ 3,837	„ 78
5) Na koszta prawne	„ 1,435	„ 94
6) Wypłacono Członkom Towarzystwa dywidendy	„ 7,584	„ 79

Cały więc obrót kasy Towarzystwa Zaliczkowego od d. 1 Stycznia do 15 Lipca r. b. wynosił Złr. w. austr. Milion sto czterdzieści trzy tysięce, czterdzieści dziewięć, centów dwadzieścia dwa (Złr. 1.143,049 cnt. 22).

Przy téj sposobności Dyrekcya nadmienia, że od wszelkich sum na oszczędność do kasy Towarzystwa tak przez Członków, jakoteż i przez obce osoby do niego nie należące lokowanych, oblicza się procent zaraz od dnia ich złożenia do daty podniesienia, z krótszem wypowiedzeniem **sześć** od sta, a z trzech-miesięcznem wypowiedzeniem **siedm** od sta rocznie. — Wkładki do złr. w. a. Tysiąc zwracają się natychmiast bez żadnego wypowiedzenia. (1848-2-2)

Kraków dnia 16go Lipca 1875 r.

Dyrektor: *Józef Kiciński.* Kasyer: *Nikodem Lenczewski.* Kontrolor: *Ignacy Nowicki.*

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI
w Krakowie
wydaje
LISTY ZASTAWNE

5½% na srebro, losowane w **36** lat.
6% na walutę austryacką losowane w **36** lat.
oraz 7% Listy dłużne „ w **20** lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów gdyż:

1. Zakład Kredytowy w myśl §. 5 swych Statutów nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**
2. Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże listów gwarancya.
3. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z d. 24 Kwietnia 1874 r. Nr. 93 dz. pr. p. **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucya na zabezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku Kredytowym,
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego,
w **Warszawie:** w Banku handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard und Escompte-Bank, Kärntner-Strasse 10,
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank,
w **Ołomuńcu:** u A. C. Lederer,
w **Bernie:** w kantorze Laur. Herber,
w **Gracu:** w kantorze C. Pruckmayer & Comp.,
w **Bozen:** w kantorze D. Lehman.

Zapadłe Kupony wypłacają się we wszystkich powyżéj wymienionych instytucyach. (1844-8-)

Pewna tutejsza, 60 lat mająca wdowa, kaleka od trzech lat, bardzo z niedostatku wycieńczona i chora, nie mająca nawet najmniejszego utrzymania — zmuszona jest błagać litościwych i wspaniałomyślnych Dobroczyńców o łaskawy jakikolwiek datek, aby swe zdrowie poratować mogła, za który gorące modły do Boga zasyłać będzie. *Administracya „Czasu“* przekonawszy się o prawdzie i rzeczywiście bardzo przykrem położeniu téj osoby, chętnie pośredniczyć będzie w nadesłaniu datków.
(1760-4-6) **L. W.**
